

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

PRENUMERATA MIESIĘCZNA w Warszawie
zł. 4.50 z odnośnikiem zł. 5.—, na pro-
wincji 5.—, zagr. 7.50.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 120 B

Wtorek, 3 maja 1938 r.

ROK IV

Cena numeru 20
w całej Polsce gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa I, Nowy Świat 47

TELEFONY:

Redakcja 275-11
Redaktor nac. 201-02

Administracja 289-04
Dyrekcja 289-04 (dod.)

Dział ogłoszeń
626-58, godz. 9 — 15 i 18 — 19

ODDZIAŁY: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 553-33.
Kraków, Rynek Gł. 8 m. 17, tel. 123-76.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8762
Konto rozrach. poczt.: W-wa I, Nr. 694
Skrytka pocztowa Nr. 246

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 mm przez szerokość 1 szpalty (układ kolumny 5 szpaltowy) przed tekstem — 70 gr. str. 3-cia —
1 zł., tekst — 85 gr., komunikaty — zł. 1.50, specjalne — zł. 2.50, reklamy — 40 gr., ost. str. — 50 gr., drobne za wy-
raz 15 gr. Ogłoszenia tabelaryczne i miejsce zastrzeżone 50 proc. drożej. Zastrzeżone miejsce ogłoszenia administracja
uwzględniła w miarę możliwości.

Rekopisów redakcja nie zwraca i za-
strzega sobie prawo zmian. Odpowiedź
udziela redakcja na łamach pisma.

PALTA SUKNIE KOSTIUMY **JÓZEF SKWARA WIELKA 2** I-sze piętro

PŁASZCZE męskie, damskie i uczniowskie **Sukna bielskie, Garnitury** kupujcie tylko w hurtowym składzie

J. SYTA MARSZAŁKOWSKA 60 I-sze piętro

CZYTELNICY „WARSZ. DZIENNIKA NARODOWEGO” OTRZYMUJĄ 15% ZNIŻKI.

Demokracje i państwa totalne mogą dojść do porozumienia Mowa Chamberlaina o układzie angielsko-włoskim

LONDYN. (ATE) — Przed Izba Gmin znalazł się w sobotę projekt ustawy ratyfikacyjnej umowy anglo-włoskiej, podpisanej 16 kwietnia w Rzymie. Projekt ten wniósł premier Chamberlain w blisko 2-godzinny przemówieniu. Premier rozpoczął od historycznego przeglądu stosunków anglo-włoskich od zatargu abisyńskiego.

Chamberlain stwierdził, że zarówno „gentleman agreement” ze stycznia 1937 r., jak i wymienione listy pomiędzy nim, a Mussolinim w lipcu

r. zeszłego przyczyniły się w dużym stopniu do poprawy stosunków anglo-włoskich, nie pokrywały one jednak wszystkich spraw, istniejących między obu państwami. W lutym b. r. rząd angielski zwrócił się do Rzymu z propozycją podjęcia rokowań, które objęły by całość stosunków anglo-włoskich. Rokowania te zakończyły się podpisaniem umowy, która obecnie znajduje się przed Izba. Umowa ta — zdaniem Chamberlaina — umożliwi Anglii i Włochom przyjacielską kooperację na terenach, gdzie interesy obu państw stykają się, t. j. na basenie Morza Śródziemnego, na północnym wschodzie, na bliskim wschodzie.

„Zanim przejdę do omówienia szczegółów układu” — oświadczył Chamberlain — „chciałem określić znaczenie układu dla naszej polityki zagranicznej. Zaznaczaliśmy wiele razy, że zasadniczym warunkiem naszej polityki pozostanie chęć utrzymania pokoju, a tym samym również dążenie do zakończenia wojny domowej w Hiszpanii. Do tego koniecznym jest obustronne zaufanie, ażeby je zaś zdobyć, musimy usunąć istniejące jeszcze nieporozumienia.”

Następnie premier Chamberlain przedstawił Izbie poszczególne punkty umowy. Premier podkreślił, że umowa wejdzie w moc obowiązującą

dopiero wtedy, kiedy rząd angielski uzna sprawę hiszpańską za załatwioną, będzie uważał, że nadszedł stosowny moment do uznania suwerenności Włoch nad Abisynią.

Chamberlain oświadczył, że rząd angielski nie dzieli obaw opozycji, że Włochy mają terytorialne zamiary względem Hiszpanii i że nie wycofają one ochotników, biorących udział w wojnie cywilnej. Rząd ma do Włoch duże zaufanie, że wywiążą się one ze złożonych zobowiązań.

Dochodząc do inicjatywy, którą rząd angielski ma podjąć na posiedzeniu Rady Ligi, Chamberlain oświadczył, że akcja angielska nie zmierza do narzucenia Lidze żadnych rezolucji przeciwnych jej ideałom, lecz jedynie dąży do wyjaśnienia pewnych punktów procedury, która umożliwi poszczególnym członkom Ligi uznanie włoskiego podboju Abisynii. Kończąc przemówienie, Chamberlain zaatakował stanowisko opozycji, odrzucając pogląd, że demokracje nie mogą dojść do porozumienia z państwami o ustrojach totalnych. Układ anglo-włoski pogląd ten obala.

Po Chamberlainie przemawiał ze strony opozycji socjalistycznej deputowany Herbert Morrison, atakując demagogicznie umowę, jako zdradę demokracji i narodu, oraz koncesję na rzecz państw dyktatorskich.

Żadnych trudności w Palestynie nie będą Anglii sprawiały Włochy

LONDYN. PAT. Mussolini udzielił rządowi brytyjskiemu ustnych zapewnień, że rząd włoski powstrzyma się od czynienia jakichkolwiek trudności administracji brytyjskiej w Palestynie. Fakt ten ujawniony został przez premiera Chamberlaina w izbie gmin gdy premier brytyjski wygłosił przemówienie, w którym zwrócił się do izby o aprobatę rezultatów rozmów włosko-brytyjskich, zawartych w porozumieniu podpisanym w Rzymie 16 kwietnia.

Premier oświadczył, że ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth udzielił podobnego ustnego zapewnienia rządowi włoskiemu iż Wielka Brytania zamierza utrzymać słuszne prawa włoskie w Palestynie i udzielić interesom włoskim stosownej ochrony.

Wolny wyjazd dla Żydów z Austrii

WIENIE (ATE) — Wydano rozporządzenie, na mocy którego Żydzi nie austriaccy poddani będą mogli opuścić Austrię bez specjalnego pozwolenia, jako też bez poświadczenia urzędu podatkowego.

Stalin pod ścisłą ochroną w dniu „święta” 1-go maja

MOSKWA (ATE) — Wychodzą na jaw rozmaite szczegóły, dotyczące święta 1-majowego i rewii, odbytych z okazji święta w stolicy ZSRR.

Okazuje się, że Stalin był tego roku zupełnie odseparowany od zagranicznych delegacji, przybyłych na uroczystości z różnych stron świata. Zwykle Stalin witał się z członkami przybywających delegacji. W tym roku oprócz najbliższego otoczenia nie dopuszczono do

8 DNI w uzdrowisku za **Zł. 54.50**

Do wyboru

33 uzdrowiska i letniska

DOJAZD ZE ZNIŻKĄ — POWRÓT DARMO

KARTY UCZESTNICTWA L. P. T. SPRZEDAJE

O R B I S

i wszystkie kioski RUCHU

NOWOCZESNA WZOROWA **PRZECHOWALNIA FUTER** Przeróbki i reperacje
Duży wybór modeli wiosennych i LISÓW **J. UJEJSKA** WARSZAWA N. Świat 29, tel. 605-33
OBECNIE TANIEJ

Café **PARADIS** NOWY ŚWIAT 3
Dancing tel. 9-33-89.

Nowi właśc. J. Skarżyński, S. Engelhardt, M. Wasilewski

Całkowita zmiana programu na m. maj

Na czele znakomity duet Sisters Dandolly z Moulin Rouge w Budapeszcie

z udziałem Krysty Vandal i Ilony Mahlerówny

Kawiarnia czynna od 9 r. Five o'clock od 18 do 21 w. z pełnym programem.

Dancing od 10 w. do 6 rano.

Zwolnienia i nowe aresztowania wśród narodowców w Krakowie

KRAKÓW, tel. wł. (Dz. Nar.). W niedzielę w nocy i w poniedziałek rano zwolniono z aresztu większość członków Stronnictwa Narodowego, zatrzymanych przed 1-ym maja. Część jednak aresztowa-

wanych pozostaje w dalszym ciągu w więzieniu św. Michała.

Jednocześnie w ciągu poniedziałku przeprowadzono dalsze aresztowania wśród członków Str. Narodowego (J)

Napad socjalistycznych zbirów na profesora Krzyżanowskiego w Krakowie

KRAKÓW, (tel. wł. „Dz. Nar.“). W czasie pochodu 1-majowego na przechodzącego ulicą Dunajewskiego prorektora Uniw. Jagiell. Krzyżanowskiego napadła „straż porządkowa” pochodu, żądając, by zdjął kapelusz. Prof. Krzyżanowski odmówił, oświadczając, że nie odstąpi głowę przed sztandarami partyjnymi

Wówczas jeden z bojówkarzy uderzył prof. Krzyżanowskiego z tyłu w głowę. Prof. Krzyżanowski upadł. Z rąk rozwścieczonych zbirów wyrwali go przechodnie.

Napad na wybitnego uczonego - ekonomistę, znanego zresztą ze swych „demokratycznych” przekonań, wywołał w Krakowie duże wrażenie.

Zjazd rektorów państwowych szkół akademickich

Dnia 29 kwietnia rb. odbył się w ministerstwie W. R. i O. P. zjazd rektorów państwowych szkół akademickich pod przewodnictwem p. min. Świętosławskiego przy udziale pp. podsekretarzy stanu Alexandrowicza i Ferek-Bleszyńskiego. Przedmiotem obrad były sprawy, związane z organizacją przyszłego roku akademickiego w związku z wejściem w życie postanowień nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, organizacją Legii Akademickiej oraz wprowadzenia w szkołach akademickich wychowania fizycznego i kursów O. P. L.

Pozatem przedmiotem obrad były sprawy reformy studiów na wydziałach hu-

manistycznych i matematyczno - przyrodniczych, sprawy pomocy materialnej młodzieży akademickiej oraz warunki przyjmowania do szkół akademickich, kończących licea zawodowe i pedagogiczne.

Dymisja

rektora Szafera?

Krakowski „Głos Narodu” podaje sensacyjną wiadomość o rezygnacji rektora Uniw. Jagiellońskiego prof. Szafera. Decyzję tę powziął miał rektor Szafer po powrocie z konferencji rektorów w Warszawie. Rezygnację zgłosił miał rektor Szafer na ręce senatu akademickiego (J).

Groźny wybuch w rafinerii nafty

GORLICE, 2. 5. W Glinniku Mariampolskim w rafinerii nafty firmy „Galkar” z przyczyn dotychczas nieustalonych nastąpiła eksplozja gazów w laboratorium, powodując równocześnie pożar budynku. Siłą wybuchu wyrzucono został na zewnątrz laboratorium robotnik Kazimierz Szufnara, który doznał poparzenia drugiego stopnia. Pożar ugasiła miejsce wa straż pożarna wraz z robotnikami rafinerii.

Relikwie św. Andrzeja Boboli przybędą do Polski w połowie czerwca

Superior oo. Jezuitów ks. Jan Rostworowski nadesłał z Rzymu KAP-owej pismo tej treści:

„Gdy Ojciec Święty zrobił nam tak wielką łaskę, że pozwolił ciało naszego nowokanonizowanego Świętego zabrać do kraju, musimy przewieźć cieżgodne szczytki z jak największą uroczystością. W tym celu wyruszy dn. 2 czerwca b. r. z Warszawy osobny pociąg wiozący ze sobą wagon-kaplicę i trumnę srebrną zrobioną w Polsce dla świętych zwłok. W pociągu tym mogą znaleźć miejsce wszyscy, co zechcą tworzyć po drodze orszak honorowy naszego Świętego. Pociąg zatrzyma się w Budapeszcie, Wenecji i Padwie, dając pielgrzymom sposobność zwiedzenia tych miast, a przez pięć dni zatrzyma się

w Rzymie, tak, by można było nie tylko dobrze poznać Wieczne Miasto, ale ewentualnie zrobić wycieczki do Asyżu i Neapolu. Wyjazd z Rzymu do Polski z ciałem św. Andrzeja nastąpi 9 czerwca b. r. wieczorem. Chodzi przed wszystkim o udział Przewielebnego Duchowieństwa, o delegacje organizacji katolickich, o przedstawicieli i przedstawicielki ludu w regionalnych strojach ze sztandarami.

Zgłoszenia należy kierować do Komitetu Organizacyjnego Pielgrzymki w Warszawie, ul. Świętojańska 15, gdzie będzie można zasięgnąć wszelkich informacji. Cała podróż wraz z mieszkaniem i utrzymaniem po drodze i w Rzymie wyniesie w kl. III 225 zł. od osoby, w kl. II o 75 zł. więcej.”

Ks. Jan Rostworowski.

O KONCU ŚWIATA

Znaczenie proroctwa św. Malachiasza

Paryski „La Croix” (z 27 kwietnia) porusza niezwykle ciekawy problem w art. „Koniec świata” (La fin du monde). Chodzi mianowicie o słynną przepowiednię o papieżach, przypisywaną św. Malachiaszowi, arcybiskupowi z Armagh w Irlandii (+ 1148). Otóż kwestia ta została ostatnio poruszona przez historyków w związku z nową publikacją uczonego francuskiego Demar - Labura, który w świetle dokumentów w księżce swej o przyszłych i ostatnich papieżach (Les futurs et derniers Papes) zastanawia się, czy istotnie owa przepowiednia pocho-

dzi o św. Malachiasza, czy też to dokument innego nieznanego autora z czasów znacznie późniejszych.

„Proroctwo o papieżach”, przypisywane św. Malachiaszowi (Prophetia de summis Pontificibus), zawiera godła przyszłych papieży, począwszy od Celestyna II (1143-44) aż do „końca świata”. Są to krótkie, po większej części w dwóch tylko wyrazach zawarte symboliczne orzeczenia. Wszystkich jest 112. Ostatnie brzmi: „Podczas ostatecznego przesładowania św. Kościoła Rzymskiego na stolicy zasiądzie Piotr Rzymianin, który będzie past owce w wielu utrapieniach. A gdy to minie, miasto na siedmiu pagórkach runie a Sędzia straszliwy będzie sądził lud swój. Poczym koniec”.

Według tych przepowiedni ma po Piusie XI nastąpić tylko siedmiu Papieży. „Proroctwa te o papieżach nabyły znaczenia — pisze ks. Spirago — ponieważ na niektórych, zwłaszcza ostatnich Papieżach, bardzo wyraźnie się sprawdziły. Tak np. Pius XI ma nazwę „Cruz de cruce” (Krzyż z krzyża), co może oznaczać królewski dom sabaudzki, mający w herbie krzyż — oraz wiele krzyżów i przykości, zgolowanych Papieżowi, Leon XIII nazwany jest „Lumen in coelo” (światło na niebie) — miał w herbie gwiazdę i w rzeczy samej był bardzo światłym nauczycielem w Kościele. Pius X jest „Ignis ardens” (Płonący ogień) — sam gorzał wewnętrznym ogniem gorliwości a przed jego śmiercią zapalił się świat wojną powszechną. Benedykt XV („Religio depopulata” — religia wyludniona) kraje chrześcijańskie wyludnione lub ludu bez religii w czasie wojny światowej — oba tłumaczenia wydają się prawdziwe” (por. Spirago „Malachias Weisagung über die Päpste”).

Proroctwo to pierwszy raz wydał w r. 1595 Arnold Wion, benedyktyn w nader dziś rzadkim dziele pt. „Drzewo życia” (Lignum vitae). Obok tekstu zamieścił Wion wytłumaczenie, o ile każde proro-

ctwo się sprawdziło. To tłumaczenie dał mu Alfons Ciaconus, dominikanin; obejmuje ono pierwsze 74 proroctwa, od Celestyna II do Urbana VIII (1143-1590). O następnych trzech papieżach (Grzegorz XIV, Inocenty IX i Klemens VIII), chociaż żył za Wiona, nie ma żadnego objaśnienia. Dzieło Wiona przełożył na język niemiecki Kar. Stengel, gdzie powtórzył proroctwo, zwane Malachiaszowym. Z tegoż źródła przedrukowali je inni, czy uznający je za autentyczne, czy też odmawiający mu wszelkiej powagi.

Przyczyny, dla których niektórzy odrzucają zupełnie to proroctwo są następujące: 1) św. Bernard, który szczegółowo opisał żywot św. Malachiasza i wspomina o nadanym mu przez Boga darze proroctwa, żadnych pisanych proroctw nie wywniósł, 2) proroctwo to sprzeciwia się słowom Ewangelji (Mat. XXIV.33. Mar. XIII, 32. II. Piotr III. 4-10), że ostatnie chwile świata znane są samemu tylko Bogu.

Dla tych powodów niektórzy się posuwają tak dalece, że utrzymują jakoby przepowiednie, o których mowa, zmyślone zostały podczas konklawe w r. 1590 przez stronników kardynała Simoncelli, a przez Wiona i Ciaconiego podane zostały jako pochodzące od św. Malachiasza. Lecz nie mamy najmniejszej racji — jak pisze Ginzel — żeby obu tym autorom zarzucić złą wiarę. Wion wspomina, że ogłasza to proroctwo z dawnego rękopisu i że to czyni na żądanie wielu. Więc ono znane było przed Wionem. Niestudnie przeciwnicy twierdzą, że stronnicy kardynała Simoncelli je zmyśliłi, żaden bowiem z historyków ówczesnych, piszących o konklawe z r. 1590, nie wspomina żeby tenże kardynał był podany za kandydata do tary (papabilis). Zresztą za autentycznością tych przepowiedni może przemawiać język, noszący cechę łaciny z XII wieku. (por. Ginzel. Der. h. Malachias).

Konwencja polsko - litewska o obrotach pocztowych i telekomunikacyjnych

KOWNO (PAT) — W dniu 2 maja o godz. 19-ej w gmachu litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych nastąpiło podpisanie konwencji o pełnych obrotach pocztowych i telekomunikacyjnych między Polską i Litwą. Ze strony polskiej konwencję podpisał poseł R. P. min. Charwat, ze strony litewskiej minister spraw zagr. Łozorajtis. Przy podpisaniu byli obecni: dyr. Krzyżkowski, pełnomocnik rządu polskiego do rokowań, zastępca naczelnik Machalski, pierwszy sekretarz poselstwa R. P. Zafęski, dyr. Banaitis, pełnomocnik rządu litewskiego do rokowań, zastępca pełnomocnika Firantas oraz kierownik sekcji polskiej w MSZ Litwy Maciulis. Po podpisaniu min. Łozorajtis i min. Charwat wygłosili przemówienia o licznosciowe.

O godz. 20-ej w hotelu Metropol odbył się z udziałem min. Charwata i wiceministra Urbszysa obiad wydany przez wiceministra komunikacji Jankovicusa na cześć delegacji pol-

skiej. Poprzedniego dnia delegacja polska podejmowała obiadem delegację litewską z p. Birutovicusem, sekretarzem generalnym poczty i telegrafów na czele.

Umowa pocztowo - telekomunikacyjna wchodzi z życie z dniem 10 maja br.

Na frontach w Hiszpanii

SALAMANKA, 2. 5. Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych, wydany w nocy z niedzieli na poniedziałek, donosi, że oddziały narodowe pomimo niepomysłnej pogody poprawiły swe pozycje na odcinku Alfambry i zajęły szereg ważnych pozycji w pobliżu miejscowości Jorta. Na froncie Cordoby ataki nieprzyjacielskie na pozycje wojsk narodowych pod Ovejo zostały odparte z wielkimi stratami dla przeciwników.

Hitler wyjechał do Rzymu

Entuzjastyczne pożegnanie w Berlinie

BERLIN (ATE) — W sobotę o godz. 16-ej kanclerz Hitler udał się na dworzec Anhalckii, bogato przybrany flagami o barwach państwowych. Począwszy od Wilhelmstrasse, po obu stronach ulicy oczekiwały na przejazd kanclerza olbrzymie tłumy. Przed dworcem dwie kompanie honorowe sprezentowały broń w chwili, gdy przybył kanclerz, który przeszedł przed frontem kompanii. Przed wejściem do dworca spotkał kanclerza marszałek Goering, który zastępować będzie kanclerza Hitlera podczas jego nieobecności. Za marsz. Goeringiem ustawiły się delegacje włoskiego i rzeszy, które złożyły kanclerzowi życzenia szczęśliwej podróży, prosząc go o przekazanie słów pozdrowienia dla włoskiej ojczyzny.

Gdy kanclerz zjawił się na peronie dworca, rozległy się ogłuszające okrzyki: „Heil Hitler”.

Przed odjazdem pociągu marsz. Goering wygłosił krótkie przemówienie do kanclerza, mówiąc, że w tym momencie żegna go cały naród niemiecki, w imieniu którego, jako głowa państwa kanclerz udaje się do zaprzyjaźnionych Włoch, ażeby oddać wizytę, jaką Mussolini złożył narodowi niemieckiemu w Hiszpanii. Goering w przemówieniu swym podkreślił znaczenie wizyty kanclerza dla pokoju światowego.

Uściskawszy rękę kanclerza po skończonym przemówieniu, marsz. Goering

Wywiad z wicepremem. Kwiatkowskim Echa mowy katowickiej

P. wicepremier Kwiatkowski przyjął w sobotę p. posła Miedzińskiego, redaktora „Gazety Polskiej”, udzielając mu wywiadu, w którym dał kilka wyjaśnień w związku ze znaną mową katowicką.

Mówiąc o reakcji społeczeństwa na tę mowę, p. wicepremier wyraził nadzieję, że reakcja ta „może się stać kapitałem zakładowym nowej sytuacji wewnętrzno-politycznej w Polsce. Chodzi o oparcie „akcji konsolidacyjnej” na „możliwie szerokiej podstawie narodowej”, a do tego celu, mówił dalej p. wicepremier, dają „wszystkie czynniki w państwie, a przede wszystkim P. Prezydent R. P. i p. marszałek Śmigły-Rydz”. Wspominając o głosach „prasy opozycyjnej” w sprawie mowy katowickiej charakteryzuje je p. wicepremier jako „przejaw pogłębienia myśli politycznej w Polsce i zrozumienia, że wszyscy ponosimy odpowiedzialność za losy Polski; tym większą że żyjemy w okresie krystalizowania się dopiero nowych zasad międzynarodowego współżycia politycznego i gospodarczego”.

Mówiąc dalej o komentarzach prasy, p. wicepremier odrzucił wszelkie „preliminarne personalne” (?), które powstały w związku z mową katowicką.

Charakteryzując zadanie konsolidacji, p. wicepremier podkreślił, że nie chodzi tu o zadania doraźne (jak np. wybory), lecz o „przeprowadzenie reform głębszych, potęgających siły i spójność państwa i narodu polskiego”.

BEZ REKRYMINACJI I BEZ ZASKOCZEN

„Nie można też zapominać — mówił dalej p. wicepremier — że każdy okres głębszych reform stanowi pewne niebezpieczeństwo i to nie tylko wewnętrzno-polityczne. Już dziś możemy śledzić tu i ówdzie obce wpływy, próbujące się wcisnąć niespostrzeżenie do organizacji najbardziej patriotycznie i bezinteresownie usposobionych, by podjąć próbę zabezpieczenia obcych interesów w Polsce. Tymczasem my chcemy dokonać reformy — dla siebie samych, dla potęgi naszej Rzeczypospolitej. Tym niemniej sądzę, że właśnie gdyby po obu stro-

nach „niewidzialnej zapory” kontynuowano szczerą wymianę myśli i poglądów, gdyby podjęto rozmowę, nacechowaną dobrą wolą i troską o przyszłość państwa, bez rekryminacji z przeszłości i bez taktycznych zaskoczeń, to proces cały odbywałby się dość szybko, a rok 1938 mógłby być rokiem realnych i widocznych dla każdego obywatela osiągnięć w zakresie planu, który przed dziesięciu dniami publicznie przedstawił i który otwiera możliwości współpracy w dziele wzmocnienia i utrwaleńia potęgi Polski i dla tych ludzi, których dziś nazywa się „opozycjonistami”.

CZY „UZGODNIONO”?

Odpowiadając p. Miedzińskiemu na zapytanie co do „uzgodnienia” mowy katowickiej, p. wicepremier oświadczył, że w mowie tej mógł się zdobyć na „żywe indywidualne akcenty i unikanie wszelkiego „oficjalnego” politykowania w formułowaniu zagadnień”. Niemniej jednak p. wicepremier nie zapominał o tym, że pełni funkcję członka rządu.

P. wicepremier powołał się na przemówienie Marszałka Śmigłego - Rydza, który w maju 1936 r. „dobitnie stwierdził, że w Polsce, mającej trzydzieści kilka milionów ludności, nie można opierać się tylko na jednej grupie ludzi” (przemówienie do legionistów). „Tę samą zasadę — twierdzi p. wicepremier — zasadę nowego startu o zasługi dla państwa i narodu podkreślił w ostatniej swej mowie P. Prezydent R. P.”

O DOBRĄ WOLĘ

Mówiąc o konsolidacji, podkreślił jednak p. wicepremier, że zdaniem jego, droga do niej prowadzi „nie przez próbę osłabienia autorytetu OZN, lecz przez wzmocnienie tego autorytetu”. Do realizacji tego dzieła, poza akcją rządu i „Ozonu”, „idzie jeszcze o przejawy dobrej woli ze strony tych wszystkich ugrupowań polskich, które zrozumiały, że idzie tu o rzeczy wielkie i ważne dla naszej przyszłości”. Zakończył p. wicepremier nawoływaniem do dyscypliny politycznej, „stworzonej nie aktem jednostonnym, lecz aktem zorganizowanej politycznej woli”.

Przywilej króla Jana Sobieskiego przedmiotem sporu o podatki

POZNAN, PAT. — Jak już swego czasu donosiliśmy, p. Józef Jagodzki, król kurkowsy Bractwa Strzeleckiego w Żninie, organizacji istniejącej już od przeszło 5-ciu wieków, opierając się na przywileju króla Jana 3-go z dn. 20 grudnia 1688 r., który każdorazowego króla kurkowego w Żninie zwolnił po wieczne czasy od płacenia podatku, wniósł do żnińskiego urzędu skarbowego podanie o uchylenie dokonanego wymiaru podatku państwowego za rok 1933-34 t. j. za okres, w którym p. Jagodzki piastował godność króla kurkowego Bractwa — oraz o zwrot już częściowo wpłaconych kwot. P. Jagodzki opierał się przytem na fakcie, iż historyczny ten przywilej Bractwa Strzeleckiego w Żninie został w myśl rozporządzenia wojewódzkiego z dn. 12-go lipca r.

1921 zatwierdzony przez wojewodę poznańskiego.

Urząd skarbowy w Żninie stanął jednak na stanowisku, że obecnie obowiązujące przepisy podatkowe nie przewidują tego rodzaju zwolnienia podatkowego oraz zwrócił petentowi uwagę, że decyzja ta jest ostateczna. Wobec powyższego p. Jagodzki wniósł skargę do N.T.A. w Warszawie, który ze swej strony, nie rozpatrując sprawy ze strony materialnej, a dopatrując się wadliwego postępowania petenta w drodze administracyjnej, zarządził zwrot wniesionej opłaty. Niezależnie od tego Trybunał wyjaśnił, że urząd skarbowy nie jest instytucją ostatnią w administracyjnym toku, wskazując na izbę skarbową w Poznaniu, jako właściwą instancję ostateczną.

Ciekawa ta sprawa czeka nadal rozwiązania, gdyż dotychczas izba skarbową w Poznaniu sprawy tej nie otrzymała do rozstrzygnięcia.

Pogrzeb

ś. p. ks. Andrzeja Gracy

OLKUSZ, 2. 5. — Przy udziale około 60 księży i tysięcy tłumów odbył się w Sławicach, pow. miechowskiego pogrzeb miejscowego proboszcza, ś. p. ks. Andrzeja Gracy.

Kondukt pogrzebowy prowadził biskup kielecki J.E. ks. Franciszek Sonik, który wygłosił pożegnalne przemówienie nad mogiłą zmarłego.

Śp. ks. proboszcz Graca brał udział w wojnie z bolszewikami jako oficer W.P. w walkach tych został ranny. Po wyleczeniu się z ran i po skończeniu wojny wstąpił do seminarium duchownego, otrzymując święcenia kapłańskie. Choroba a następnie śmierć spowodowane były przewróceniem się furmanki na drodze.

Śmierć zasłużonego kapłana, a przedtem oficera W. P. wzbudziła wśród ludności Sławic i okolicy powszechny żal.

100 komunistów aresztowano w Bessarabii

CZERNIOWCE, 2. 5. „Porunea Vremii” pisze, że akcja rumuńskiego ministerstwa spr. wewn. przeciwko komunistom dała obfity wynik. W samej tylko Bessarabii aresztowano 100 komunistów i skonfiskowano bogaty, materiał propagandowy natury wyrotowej

Demonstracja Węgrów w Pradze

PRAGA, 2. 5. Czeskie biuro prasowe podaje, iż w czasie manifestacji czeskiej w dn. 1 maja w Pradze policja aresztowała tymczasowo grupę studentów węgierskich, którzy zgromadzili się pod swoim lokalem i wznosili okrzyki w czasie wykonywania hymnu państwowego. Postępowanie ich rozpatrzone zostanie na drodze administracyjnej lub sądowej zgodnie z ustawami o ochronie państwa.

1 maja w Japonii

TOKIO, 2. 5. Z okazji 1 maja odbyły się zgromadzenia, w których wzięli udział zarówno pracodawcy, jak i robotnicy celem zaministrowania ducha współpracy wszystkich klas społecznych wobec prób, jakie przeżywa naród japoński.

Prasa wiedeńska bez Żydów

WIEN, (ATE). Wszyscy redaktorzy żydowscy otrzymali wypowiedzenie służby. Mają oni natychmiast opuścić redakcje.

Poseł czechosłowacki u lorda Halifaxa

LONDYN, (PAT). Poseł czechosłowacki w Londynie Jan Masaryk został przyjęty przez lorda Halifaxa.

Władystawowo zamiast Hallerowo

W „Monitorze Polskim” z 2 maja ukazało się zarządzenie ministra spr. wewnętrznych o nadaniu nazwy Władystawowo morskemu portowi rybackiemu w Wielkiej Wsi (Hallerowo).

Fleischerowa pozostanie w więzieniu w Krakowie

Obrona Hindy Fleischerowej, skazanej w głośnym procesie korupcyjnym na karę 5 lat pozbawienia wolności, zabiegała u władz centralnych o przeniesienie oskarżonej z więzienia krakowskiego do jej rodzinnego miasta Tarnowa. Zabiegi te pozostały bez uwzględnienia. Głośna ta sprawa znajdzie jeszcze swój epilog przed Sądem Najwyższym, dokąd wpłynęła już skarga kasacyjna. (i)

Memoriał mniejszości rosyjskiej w Polsce

P. premier Składkowski przyjął wczoraj przedstawicieli Rady Związku Rosyjskich Organizacji w Polsce oraz Rady Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego w Polsce w osobach posła Pimonowa, prezesa Mollara i prezesa Plemiannikowa, którzy złożyli memoriał w sprawie rosyjskiej mniejszości narodowej w Polsce. P. premier przyrzekł złożony memoriał rozpatrzyć.

Bezensowne konfiskaty „Dziennika Polskiego” w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA (PAT). „Dziennik Polski” zamieszcza artykuł na temat stałych konfiskat, jakim ulega ze strony cenzury czeskiej. W ostatnich numerach organu mniejszości polskiej został skonfiskowany przetłumaczony dosłownie artykuł „Narodni Politika”, omawiający poglądy tygodnika francuskiego „Gringoire” na stanowisko Francji w stosunku do Czechosłowacji. Artykuł ten pojawił się w wielu pismach czeskich bez

konfiskaty. W następnym numerze „Dziennika Polskiego” cenzura czeska skonfiskowała artykuł, przedrukowany z czeskiego „Poledního Listu” na temat sprzedaży majątków przez Czechów na pograniczu Czechosłowacji.

„Dziennik Polski” zapytuje, czy na tym polegać ma słynne równouprawienie mniejszości polskiej w Czechosłowacji, i domaga się zmiany dotychczasowej praktyki cenzury.

Likwidacja marksizmu

Obchód 1-szego maja traktowała PPS. zawsze jako rewiew sił organizacyjnych, do której wytyczano wszelkie siły partyjne. Tak było i w tym roku. Już na kilka tygodni przed 1-ym maja czytaliśmy zapowiedzi o ogromnych pochodach socjalistycznych, którymi prasa żydowska usiłowała „zstraszyć” opinię polską, zwłaszcza opinię narodową. Zapowiadano niezwykłą sprawność socjalistycznych „straży porządkowych”, zaopatrzeni ich w motorowe środki lokomocji itd., itp.

Zadna z tych zapowiedzi nie sprawdziła się. Niedzielne obchody socjalistyczne nie były ani liczne, ani sprawne. Stołeczna prasa socjalistyczna usiłuje niewątpliwą klęskę wybielić farbą drukarską. W „Robotniku” i „Dzienniku Ludowym” lansują z nieprawdźliwego zdarzenia twierdzenie o 60.000 biorących udział w jednym tylko stołecznym pochodzie PPS., nie licząc sanacyjnych socjalistów i żydowskich (Bund, Poale - Syjon itd.). Trudno sprzeczać się o coś, na co oczy patrzyły i czego uszy słuchały; w bezpośrednim zetknięciu się z wczorajszymi demonstracjami socjalistycznymi w Warszawie efekt liczebny był niezwykle blady, był najslabszy od roku 1918.

Wolimy zawierzyć najbardziej przyjacielskim sojusznikom PPS. — prasie żydowskiej. „Nasz Przegląd” — nie liczący się zazwyczaj z najskeptyczniejszą in plus oceną demonstrujących szeregów socjalistycznych — ogranicza się tym razem do zaznaczenia, że pochod PPS. CKW. był olbrzymi, lecz liczby ogólnej uważa widocznie za wskazane na wszelki wypadek nie wymieniać (ograniczając się do wymienienia 200 członków Klubu Demokratycznego w pochodzie), a zbliżona do „Naszego Przeglądu” „5-ta rano” wymienia „około 11 tysięcy uczestników, a według innych do 15.000”.

Również z prowincji nadeszły wiadomości o ogromnym zmniejszeniu się udziału rzesz robotniczych w pochodach socjalistycznych. Uderzający jest spadek frekwencji w takich dwóch twierdzeniach socjalizmu, jak Kraków i Przemyśl. W wielu środowiskach dawnej potęgi PPS. w ogóle obchody odwołano, jak naprzykład w Wilnie, gdzie — jak ujawniło się podczas procesu Dembińskiego i tow. — socjalistyczne szeregi uległy rozkładowi.

Tyle o liczebności niedzielnych demonstracji, a jak było z ich sprawnością? Pisze o tym „Goniec Warszawski”:

— „Zwraca uwagę, że zajścia, jakie wydarzyły się w rozmaitych miejscowościach, były wywołane atakiem na pochody PPS., a tylko w jednym miejscu, w Kielcach, socjaliści byli stroną atakującą. We wszystkich tych starciach, nie wyłączając Kielc, socjaliści musieli ustąpić z placu jako strona pokonana.”

Nie znaczy to, iż socjaliści nie usiłowali się bronić. Tegoroczne demonstracje posiadały podwójną straż ochronną, bo partyjne bojówki i ochronę policyjną, która — jak wynika z komunikatów urzędowych — miała sporo roboty z obroną socjalistów przed napierającą narodową opinią publiczną. Po raz pierwszy też zanotowano w tym roku takie zjawisko — jak w Krakowie, — że przed 1-ym maja osadzano w aresztach... członków Stronnictwa Narodowego, co jest niezwykłym wywróceniem porządku rzeczy i najlepiej świadczy o przesunięciu wewnętrznych sił politycznych w kraju.

W podsumowaniu bilansu niedzielnych demonstracji socjaliści polscy wszelkiego autoramentu (opozycyjni i pro-rządowi) znajdują tylko ogromne straty, jeżeli bilansu tego nie zechcą fryzować takimi lub innymi względami i odliczą główną swą pozycję w PPS. — liczny udział Żydów, szczególnie na prowincji.

Można twierdzić, że PPS. znalazła

Rozważania trzeciomałowe

Pomimo licznych rozpraw i studiów, poświęconych Konstytucji Majowej, rok rocznie snujemy nowe refleksje, czynimy nowe spostrzeżenia.

I.
Cechą istotną ustroju, który wprowadzono w drodze pewnego rodzaju zamachu, na schyłek dawnej Rzeczypospolitej, było wzmocnienie władzy wykonawczej, złożonej w ręce króla i Straży Praw, czyli Rady Królewskiej, jak byśmy dziś powiedzieli — gabinetu ministrów.

Obok zasadniczej reformy ustrojowej - politycznej, Konstytucja Majowa wprowadziła śmiało inowacje natury społeczno - politycznej: mieszczan dopuszczono do stanowienia praw, a „lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę”, wzięto „pod opiekę prawa i rządu krajowego”.

W ten sposób została otwarta droga do całkowitego równouprawnienia mieszczan i chłopów ze szlachtą, co rozszerzyło niepomiernie pojęcie narodu i wciągnęło w obręb spraw państwowych nowe, świeże warstwy społeczne, które stanowią dziś, łącznie z innymi warstwami, współczesny naród.

Dążenie do wzmocnienia władzy wykonawczej było zrozumiałe na tle ówczesnych stosunków europejskich. Polska znalazła się w środku państw, rządzonych absolutnie i nie mogła stać swoim bezrządem.

Konstytucja Marcowa, uchwalona po odzyskaniu niepodległości, przesunęła znów punkt ciężkości w kierunku władzy prawodawczej, krepując możliwość sprężystego wykonywania praw. Przejęła wszystkie cechy ustroju parlamentarnego - demokratycznego, który się już był rozkładał, i zwiolokrotniła jego błędy, chcąc być najbardziej „postępową”. Podstawą ustroju uczyniła naród, pojęty mechanicznie, jako suma wszystkich obywateli państwa. Konstytucja Marcowa na tle przemian ustrojowych, jakie się dokonały w świecie powojennym, zaczęła razić i przestała wreszcie obowiązywać.

Przyszła nowa, w swoisty sposób

przeprowadzona, Konstytucja Kwietniowa. Władza wykonawcza została w nowym ustroju wydatnie wzmocniona. Zasadę narodu - gospodarza pominięto. Stwierdzono, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli” i że „ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia” uprawnień politycznych. W ten sposób obowiązujące w Konstytucji Marcowej pojęcie narodu, jako sumy arytmetycznej wszystkich obywateli, zostało zachowane i utrzymane.

Zarówno w Konstytucji Marcowej (z 1921 r.), jak i w Konstytucji Kwietniowej (z 1935 r.), Żydzi otrzymali takie same prawa polityczne, jak i twórca państwa — naród polski. W zestawieniu zaś z Konstytucją Majową (z 1791 r.), która rozszerzała znakomicie pojęcie narodu i wciągała w obręb zainteresowań państwowych chłopów i mieszczan, czyniąc ich współodpowiedzialnymi za losy Polski, Konstytucja Kwietniowa sprawowała bezpośredni wpływ społeczeństwa polskiego na kierunek polityki państwowej do minimum i w dużej mierze zrezygnowała z udziału czynników społeczno - narodowych, wyolbrzymiając niepomiernie rolę biurokracji. Z tych głównie powodów nie możemy uznać ostatniej Konstytucji, za czynnik stały i niezmienny.

II.

Obchodzone rok rocznie święto Konstytucji 3 Maja daje często okazję do bezmyślnego szermowania hasłem zgody narodowej. Jesteśmy narodem, który lubi rozprawiać od święta o zgodzie, a na codzień kłócić się — o drobiazgi. Należałoby odwrócić porządek rzeczy; walczyć o wielkie sprawy, decydujące o przyszłości, bycie narodu i państwa, a unikać sporów na tle ambicji osobistych i drobnych spraw. Wreszcie nie należy zapominać, że istotna i trwała zgoda może się dokonywać tylko dokoła wyraźnego ośrodka ideowego i programowego.

Trzeba wiedzieć, w imię czego mamy się godzić, ażeby wśród nawoływania do zgody, wśród uścisków „braterskich” nie zadusić... Polski. Hasło

„zgody narodowej”, rzucane bez bliższych określeń, służy częstokroć do zamaskowania niezgodnych z interesami narodu poczynań.

Rząd, w którym jeden ciągnie do Sasa, a drugi do lasa, nie jest zdolny — zwłaszcza w dzisiejszych, skomplikowanych warunkach, wymagających szybkich decyzji i wyraźnego planu działania — kierować państwem i rozstrzygać palących zagadnień. Rząd „zgody narodowej”, nie oparty o zorganizowane, jednolite szeregi w kraju, bywa zazwyczaj rządem bezwładnym, który toruje drogę obcym narodowi żywiołom.

III.

Ustalenie właściwego stosunku armii do narodu i na odwrót, stanowi niewątpliwie jedno z ważniejszych zadań. Nikt tak trafnie nie ujął tego zagadnienia, jak właśnie Konstytucja Majowa: „Naród winien jest — jak stwierdzają twórcy pamiętnej Ustawy 3-cio Majowej — sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzeżenia całości swojej... Wojsko nie innego nie jest, tylko wyciągniętą siłą obronną i porządną z ogólnej siły narodu”.

A dalej, następuje właściwe rozgraniczenie funkcji narodu i wojska, które do dziś nie straciło ze swej wartości: — „Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem, winno być jego najsilniejszą tarczą... Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną krajową obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym”.

Rozróżnienia te posiadają nieprzemijającą wartość. Naród winien wspierać armię, armia winna jest narodowi obronę w razie napaści. Oto zwięzłe ujęcie wzajemnego stosunku armii i narodu.

W dniu święta narodowego warto przypomnieć, jak te sprawy regulowała Konstytucja Majowa, na którą się tak często powołujemy.

TADEUSZ BIELECKI

PRZEGLĄD PRASY

O ZDROWYM HANDLU

W „Polsce Zbrojnej” znajdujemy słuszne uwagi o zdrowym handlu; kończą się tak:

„Porządkowanie rynku kończy się usunięciem poza jego nawias pewnej ilości osób dotychczas zatrudnionych w handlu. Możliwy wobec tego przypuszczać, iż w ten sposób zainstalowano znaczenie handlu w społeczeństwie — zmniejsza się je, zmniejszając odsetek ludności, związanej z handlem. Pogląd taki byłby jednak fałszywy, bo właśnie dzięki wplenieniu chwałostwo zboże rośnie wyczej i gęściej. Usunięcie nadmiaru ogniw pośredniczących, nie przyczyniających się do zwiększenia rozmiarów wymiany, powoduje potanie nie i usprawnienie usług handlowych, co sprzyja wzrostowi spożycia i produkcji, ten zaś z kolei stwarza nową możliwość dla handlu. Naturalnie, dla zdrowego handlu”.

Wszystko to słuszne, tylko dla czego nie powiedzcie wyraźnie, że centralnym zagadnieniem uzdrowienia handlu jest usunięcie z niego Żydów.

WSRÓD DAWNYCH PRZYJACIÓŁ

Wysocy pouczające jest przysłuchiwanie się rozmowom prowadzonym między dawnymi przyjaciółmi z obrotu sanacyjnego, których drogi się rozszły. Cytowaliśmy na tym miejscu to, co pisała „Gazeta Polska” w odpowiedzi „Czasowi”.

Ten ostatni nie pozostał dłużny. Skorzystał z okazji rozłamu w klubie parlamentarnym OZ.N. i dał swój pogląd na działalność polityczną p. Bogusława Miedzińskiego, odgrywającego dziś dużą rolę w OZ.N. i będącego — jak twierdzą pisma — „dyktatorem” prasy popierającej rząd.

„Czas” pisze tak:

P. Miedziński był swego czasu ministrem poczty i telegrafów. Skończyło się to w sposób dla niego fatalny. Potem był wiecznym kandydatem na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. To się również nie udało. W międzyczasie redagował „Gazetę Polską”. To się udawało dopóty, dopóki faktycznym kierownikiem tego pisma był Matuszewski. Gdy ten ostatni ustąpił, „Gazeta Polska” zaczęła podupadać. P. Miedziński chciał się odegrać na terenie Seimu. Założył Klub Dyskusyjny Uczestników Walk o Niepodległość. Klub ten nie odegrał żadnej roli. Gdy powstał Ozonek redaktor naczelny „Gazety Polskiej” chciał być jego cieniem chrześnym. Przepowiadał niemał w przededniu ogłoszenia deklaracji lutowej, że nowy obóz będzie się opierał na radykalizmie. Okazało się, że p. Koc wstąpił z deklaracją nader umiarkowaną. P. Miedziński pozostał na uboczu. Dażył wszelkimi siłami do tego, by przynajmniej redagowane przez niego pismo zostało uznane za organ Ozonek. — Przez długi czas mu się to nieudawało. Wreszcie postawił na swoim. Ogłosił na pierwszej stronie swego pisma, że „Gazeta Polska” jest organem O.Z.N. Jego wpływ w Ozonek zaczął wzrastać. Potrafił się pokumać z Naprawiaczami. Złotliwi mówia nawet, że między nim a woj. Grażyńskim stanął cichy układ, na mocy którego w razie objęcia przez p. Miedzińskiego stanowiska premiera p. Miedziński miał objąć kierownictwo spraw zagranicznych. Wpływ redaktora „Gazety Polskiej” wzrastał. Aż tu znowu pech. Ozonek, w którym p. Miedziński zdolał uzyskać wpływ, zaczął się rozkładać. I znowu dalsza kariera stanęła pod znakiem zapytania, znowu grunt usuwa się z pod nóg.

Czyż wobec tego nie jest prawdą, że p. Miedziński jest rzeczywistym pechowcem?”

na integralne zastosowanie tych zasad u siebie.

Teoria etnograficzna Wilsona jest niestuszna i niemożliwa do zastosowania, jeśli się bierze pod uwagę konieczności państw „Europy Wschodniej; dla Polski zaś odegrałaby — gdyby ją ktoś chciał ściśle zastosować — rolę bomby naładowanej najsilniejszym materiałem wybuchowym. Dzięki tej teorii straciliśmy część Górnej Śląska, mamy kłopoty z Gdańskiem, najkrótsza linia kolejowa do Gdańska idzie przez terytorium niemieckie itd.; na niej się opierając, proponowano nam linię Curzona, jako naszą granicę na wschodzie..

Nie będziemy precyzowali. Kto się nieco głębiej nad tym wszystkim zastanowi, kto jest przekonany o konieczności posiadania przez Polskę Gdańska, kto wie, że Wilno i Lwów są niezbędnymi bastionami polskości, jeśli państwo polskie ma istnieć i posiadać rzeczywistą niepodległość, ten nie będzie się entuzjastował dla idei całkowitej autonomii terytorialnej Niemców sudeckich i nie będzie entuzjastą stosowania integralnej zasady etnograficznej w państwach Europy Wschodniej. Bo państwa te muszą być zbudowane w taki sposób, by dawały zadośćuczynienie nie tylko narodowym lecz i terytorialnym koniecznościom swego istnienia.

Radzimy więc traktować te sprawy z namysłem, w rozważaniu, mieć nieco wyobraźni politycznej i zdolność przewidywania.

S. K.

Naród i terytorium

Wiek XIX był stuleciem, w którym ostatecznie wykrystalizowały się w Europie narody i zapanowało przeświadczenie, że każdy naród ma prawo do posiadania własnego państwa. „Naród może być tylko jako państwo” — powiedział Wyspiański na początku wieku XX.

W Europie zachodniej powstały państwa narodowe niemieckie i włoskie w połowie wieku XIX. W Europie wschodniej doprowadziła do organizacji państw narodowych wielka wojna. Po zakończeniu tej wojny podstawą nowego układu terytorialnego Europy stała się zasada narodowości i „samostanowienia” narodów. Wyrazicielem jej na konferencji pokojowej w Paryżu był prezydent Wilson. Zasada ta była nie tylko wiarą narodów pozbawionych własnych państw, służyła ona także interesom tych, co za najważniejsze wyniki wojny uważali upadek caratu, który uciskał Żydów i rozkład monarchii austro - węgierskiej, która była ostoją katolicyzmu.

Zasadę powyższą wskazaną starano się wcielić w życie z całą precyzją i konsekwencją. Wiadomo, że podstawa przy wykreślaniu granic nowych państw była etnografia. Legion ekspertów amerykańskich w Paryżu w r. 1919 tym się przede wszystkim interesował. Pominięto względy polityczne, geograficzne i strategiczne. Stąd cały szereg decyzji konferencji pokojowej, które się kłóca z wymaganiami życia.

Dlaczego się kłóca? Dlatego, że nowoczesne państwo musi być narodowym, lecz musi jednocześnie mieć terytorium, wskazane przez względy geograficzne, polityczne, gospodarcze i strategiczne. Tak było w przeszłości i tak być musi w przyszłości. Na te względy możnaby nie zwracać uwagi, gdyby całe życie na kuli ziemskiej zostało umiędzynarodowione. Na to się jednak tymcza-

sem nie zanosi, co więcej różnice między narodami wciąż się pogłębiają i rodzą się wciąż nowe konflikty.

W Europie zachodniej granice są dość łatwe do przeprowadzenia. Z tej prostej przyczyny, że tam państwa dokonały w ciągu wieków pracy, której wynikiem jest wytworzenie narodów jednolitych i zamieszkujących zwarte terytoria.

Bardzo pouczającym przykładem takiej konsekwentnej i mądrej pracy „państwowotwórczej” jest Francja. Wielu jest takich, co sądzą, że zaludnienie Francji jest rasowo i narodowo jednolite, bo nie słyszeli o żadnych „mniejszościach” francuskich. Kto zna Francję, ten wie, że istnieje dwa języki francuskie, że całe południe Francji mówi własnym językiem, posiadającym starą tradycję, piękną literaturę, że w Bretanii panuje język celtycki, dla Francuza zgola niezrozumiały, że na pograniczu Hiszpanii cała prowincja (Rousillon) jest zamieszkała przez tych samych Katalończyków, którzy tak namiętnie walczą o swą niezależność w Hiszpanii, a we Francji uważają się za Francuzów, że cała Alzacja mówi po niemiecku itd. Wszyscy ci ludzie, mówiący różnymi językami, uważają się za Francuzów i są politycznymi Francuzami, bo takimi ich zrobiło państwo francuskie!

W Europie wschodniej ta twórcza praca różnych państw nie została jeszcze dokończona, gdy państwa te przestały istnieć. Stąd są tu granice etnograficzne poplątane, stąd nie zgadzają się one z potrzebami, ba, z koniecznościami tych państw. Kto ciekaw, niech się przyjrzy granicom państwa polskiego i zastanowi się, czy są one sensowne, możliwe do obrony i zgodne z interesami gospodarczymi narodu i państwa polskiego?

Dlatego to nie może być w Europie

łacznie przeciw Stronnictwu Narodowemu. W Stronnictwie Narodowym widzi marksizm polski głównego przeciwnika i tego ukrywać nie chce i nie umie, bo tak jest, że Stronnictwo Narodowe likwiduje marksizm w Polsce.

Podobne położenie jest na pograniczu Czechosłowacji. Niemcy sudeccy są w przynajmniej większości na swoich terytoriach, lecz terytoria te mają decydujące znaczenie strategiczne i gospodarcze dla państwa czeskiego. Znalezienie z tego położenia wyjścia racjonalnego i sprawiedliwego nie jest wcale tak łatwe i proste, jak to głosi p. Henlein i prasa niemiecka.

O sprawach tych należy mówić i pisać z wielką rozważą i ostrożnością właśnie w Polsce. Byłoby niesłychaną lekkomyślnością angażowanie się w ustalanie jakichś zasad dla innych, nie będąc samemu zdecydowanym

„1-majowa plajta“ w Krakowie

Szeregi socjalistów polskich topnieją z roku na rok

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w maju

Tegoroczny obchód 1-majowy oczekiwany był w Krakowie z dużym podnieceniem. Do nastroju podniecenia przyczyniły się antysocjalistyczne nastroje krakowskiego społeczeństwa — w ostatnich tygodniach coraz silniejsze — a także zarządzenia i postępowanie władz administracyjnych.

Donosiliśmy już o masowych aresztowaniach dokonywanych wśród członków Stron. Narodowego od środy w nocy. Aresztowania te trwały aż do soboty wieczora. Nocna pora rewizyj i aresztowań, ściganię do Krakowa, liczących oddziałów policyjnych i to zarówno rezerwowych jak i zwykłej policji z powiatów podkrakowskich nastroj podniecenia wydatnie wzmacniły. W niedzielę rano rozmieszczone kilkuset policyjantów uzbrojonych bojowo w kilku punktach miasta.

Od godziny 8 rano grupy socjalistów zaczęły się gromadzić pod Dórn Górników na ul. Krasiańskiego. Niektóre grupy zaczęły spokojnych przechodniów i prowokowały zajęcia. Na Podgórzu grupa socjalistyczna napadła na samotnego 60-letniego emeryta - kolejarza zadając mu ciężkie rany głowy, które musiało opatrzyć Pogotowie. Przyczyną napaści było niezdecydowanie kapelusza przed czerwoną sztan-darem. Inna grupa maszerująca koło kościoła OO. Dominikanów wznosiła prowokacyjne okrzyki „precz z klerem i kościołami“, „niech żyje czerwona Hiszpania“ i usiłowała zmusić ludność stojącą pod kościołem do zdjęcia kapeluszy.

Pochód ruszył po godz. 10 z pod Domu Górników w kierunku Rynku Głównego. Wedle dokładnych obliczeń liczb uczestników pochodu nie przekroczyła 8,000 licząc już strażę porządkową, orkiestrę, cyklistów, dzieci itd. Około 30 proc. uczestników pochodu stanowiły kobiety i nieletnie dzieci. Żydów znalazło się w pochodzie około 10 proc.

Z niesionych w pochodzie transparentów zwracały uwagę następujące napisy: „Niech żyje czerwona Hiszpania“, „precz z endecją“, „niech żyje szeroki (!) front ludowy“, „pozdrawiamy Stronnicstwo Ludowe“, „Napisów antyrządowych i antysocjalistycznych nie było zupełnie. W kilku punktach na trasie pochodu publiczność i młodzież narodowa demonstrowała przeciw Żydom i socjalistom. Silna grupa akademicka demonstrowała i rozrzucała ulotki antysocjalistyczne w pobliżu gmachu Uniwersyteckiego. Nieco dalej, na ul. Podwale rzucono w pochód dwie petardy, które podczas eksplozji ranily lekko 2 uczestników pochodu. Wybuch petard przerwał na kilkanaście minut pochód i wywołał popłoch zarówno wśród publiczności jak i między uczestnikami pochodu. Na Rynku Głównym, od strony ul. Saskiej odbyło się zgromadzenie publiczne. Przemawiało kilku mówców. Główne przemówienie wygłosił b. poseł Ciołkosz (żonaty z Żydówką). Poza nim przemawiali przedstawiciele Klubu Demokratycznego i „Bundu“.

Przemówienie b. posła Ciołkosza było długie i rozwlekłe. Dużą część przemówienia poświęcił mowa na tłumaczeniu się z zarzutu, że P. P. S. podporządkowana jest interesom żydowskiemu i przez Żydów kierowana. B. poseł Ciołkosz oświadczył też, że PPS. nie dąży wcale do palenia kościołów i nie zwalcza wogóle religii. Przyczem poważnie oświadczył, że ze strony PPS. nic kościołom nie grozi, i że nawet „samo niebo sprzyja socjalistom, dając im tak ładną na obchód 1-majowy — pogodę“.

Podczas przemówień, po drugiej stronie Sukiennic podpite (w sieni Muzeum

Narodowego!) bojówki socjalistyczne prowokowały zajęcia napadając na pojedynczych przechodniów. M. in. napadli socjaliści na stud. U. J. Kropidłowskiego raniąc go ciężko w czoło. Prowokacje doprowadziły do starcia z grupą narodowców, członków S.N. Do groźniejszej walki nie dopuściła interwencja uzbrojonej policji, która rozdzieliła przeciwników.

Niedzielny obchód socjal-komuny w Krakowie wykazał całkowitą słabość t. zw. polskiego socjalizmu, jeśli ten zostanie odseparowany od Żydów.

Akcja propagandowa Stronnicstwa Narodowego i „Pracy Polskiej“ w społeczeństwie krakowskim zmusiła władze do wydania zakazu wspólnej manifestacji socjalistycznej polsko - żydowskiej. Wskutek tego pochód tegoroczny, był prawie o połowę mniejszy od zeszłorocznego a bodaj cztery razy mniejszy od pochodu w r. 1936. Mimo, że dokładano starań i kosztów, by lukę powstałą przez wyeliminowanie Żydów zapelnili socjalistami z poza Krakowa i to często aż z sąsiednich powiatów.

Drugim objawem i następstwem odseparowania Żydów był całkowity brak dynamiki i entuzjazmu w pochodzie. Tegoroczny pochód jaskrawo wykazał, że jedynym czynnikiem dynamicznym w PPS są Żydzi, i że polscy robotnicy w gruncie rzeczy nie czują się swojsko w szeregach socjalizmu ani też nie entuzjasmują się jego hasłami. Wyrażało się to

w apatycznym zachowaniu się maszerujących, w niereagowaniu zarówno na okrzyki antysocjalistyczne rzucone przez publiczność i okrzyki „precz“ i „niech żyje...“ wznoszone przez przywódców. Okrzyki te podchwytływały zaledwie jednolitość. Zaciśnięta pięść nienawiści z rządu tylko wyrastała nad głowami maszerujących. Pieśni socjalistyczne prawie wcale nie śpiewano. Ani entuzjazmu, ani zapалу, ani wiary w czerwone sztandary.

Tylko kilka grup robotniczych odbiegało od tego ogólnego nastroju. Ochryple głosy od śpiewania i krzyków, zaciśnięte pięści, okrzyki prawie wyłącznie komunistyczne, większa dyscyplina oddziaływała i... conajmniej w połowie zakrzywione nosy, przekrwione oczy, kędzierzawe włosy synów Izraela. Takich grup robotniczych polsko - żydowskich, pochodzących z żydowskich, o skomunizowanej zalodzie fabryk było jednak niewiele. Usiłowały nadać ton całemu pochodowi. Jednak bez skutecznosci. Okazało się, że dla stworzenia „rewolucyjnego“ nastroju trzeba jednak więcej Żydów. (j)

WIELKI WYBÓR CZAPEK SPORT.



118 komunistów stanie przed sądem

Dwa wielkie procesy w Równem i w Dubnie

Równem, w maju.

W dniu 16-majaja odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Równem wielki proces komunistyczny, w którym ławę oskarżonych zajmie 46 Rusinów, chłopów z okolicznych wsi Hosczy i Symonowa w pow. rówieńskim. Proces będzie epilogiem likwidacji rejonowego komitetu KPZU i potrwa kilka dni.

W dniu 23 maja odbędzie się na sejsji wyjazdowej rówieńskiego Sądu

Okręgowym w Dubnie drugi wielki proces komunistyczny, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie aż 72 Rusinów z kilku wsi i osad pow. dubieńskiego, oskarżonych o przynależność do KPZU i działalność wywrotową.

Nie licząc drobniejszych procesów komunistycznych, zasiądzie w tych dwóch tylko aż 118 komunistów na ławie oskarżonych.

Z CAŁEGO KRAJU

GORLICE

Z ważnego zebrania Polskiej Kasy Bezprocentowej. W niedzielę, dnia 24-go kwietnia 1938 r. odbyło się walne zebranie Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Gorlicach, w sali Tow. Gimn. „Sokol“, na którym przemawiał dr. Adam Pozowski, prezes Okr. S. N. w Krakowie. W świetnym, dwugodzinnym referacie omówił sprawę gospodarki narodowej, politykę żydowską światową i zna-czenie kas bezprocentowych. Sala była wypełniona, zainteresowanie olbrzymie, a wywody prelegenta przerywane były często niemiłymi oklaskami.

KATOWICE

Wyrok na mordercę inż. Skrzywaną. Przed trybunałem Sądu Apelacyjnego w Katowicach odpowiadał w piątek zabójca ś. p. inż. Michała Skrzywana, kierownik

ka elektrowni w Janowie, 32-letni technik Edward Kopf. Zabójstwa dokonał Kopf w styczniu ub. r. przypuszczalnie na tle zawzięci do śp. Skrzywana. Sąd Okręgowy w Katowicach zasądził go za to na dożywotnie więzienie.

Poza sprawą o zabójstwo Kopf odpowiadał za rabunek pieniędzy i zegarka śp. inż. Skrzywana oraz za fałszywe obwinienie o współudział w zabójstwie drugiego pracownika elektrowni Spółki Giesche, p. Gąsiora.

Jak wiadomo, Kopf zamordował śp. Skrzywaną wystrzałem z rewolweru z tyłu w rozdzielnicy elektrowni, po czym zwłoki wtoczył do nieczynnego przewodu kominowego, gdzie ostatecznie zostały odnalezione po długich poszukiwaniach. Po zawleczeniu zwłok Kopf oczyścił posadzkę ze śladów krwi i udał się do domu, ukrywając uprzednio znalezione przy zabitym pieniądze i zegarek.

Po kilkugodzinnej rozprawie Sąd ogło-

Ostatni werdykt przysięgłych skazał komunistów

Lwów, w kwietniu.

Jak donosiliśmy, odbyła się we Lwowie przed sądem przysięgłych ostatnia rozprawa. Oskarżonymi byli komunisty, w tym troje Żydów. Werdykt przysięgłych potwierdził wagę wszystkich oskarżeń.

Maria Schönberg skazana została na 4 lata, Roman Świduch na 5, Leon Gólowner na 6 i Lidia Zindler na 3 lata więzienia.

Zaznaczyć należy, że na poprzedniej kadencji przysięgłych na wszystkich wymienionych zapadł werdykt uniewinniający, systowany przez trybunał.

B. sędzia z Jaszun skazany na 2 lata więzienia

Wilno, w kwietniu.

Wilenski sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie b. sędziego grodzkiego w Jaszunach, Kazimierza Maciejewskiego, pociągniętego do odpowiedzialności za nadużycia służbowe.

Sąd skazał b. sędziego Maciejewskiego na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw przez 5 lat.

Nie udał się 1 maj w Poznaniu

Błąd manifestacja P. P. S. — Rozbicie pochodu przez narodowców

POZNAN (Tel. wł.). Wbrew panującemu powszechnie przekonaniu, starostwo grodzkie zezwoliło w ostatniej chwili na pochód PPS i klasowych związków zawodowych w dniu 1 maja b.r.

Do „występu“ 1-majowego przygotowywała się żydo - komuna poznańska już od dłuższego czasu. W okolicznych ośrodkach robotniczych przeprowadzano od kilku tygodni ożywioną agitację za udziałem w pochodzie 1-majowym. Mimo tych wszystkich prac przygotowawczych, pochód PPS w Poznaniu wypadł więcej, niż błąd. W szeregach PPS stanęło około 800 osób, w tym duża ilość kobiet, sprowadzonych z przedmiejskich osiedli fabrycznych. Cały pochód, który przeszedł tylko kilkoma bocznymi uliczkami miasta, robił raczej wrażenie rozbitego orszaku pogrzebowego. Wznoszone przez przewodników komunistycznych okrzyki „antylaszowskie“, nie znajdowały żadnego oddźwięku u uczestników pochodu. W pewnym momencie pochód PPS przywitany został ogłuszającymi gwizdami zgromadzonych na chodnikach narodowców, którzy w ostrym i zdecydowanym sposobie demonstrowali przeciw obłudzie żydo - komuny. Mimo, iż pochód socjalistyczny chroniony był przez kilka oddziałów policji państwowej, która obstawiała goście trasę, część narodowców zdołała przedrzeć się przez kordon i rozpedzić blisko połowę uczestników lewicowego pochodu. W zamieszaniu po-

łamano wszystkie transparenty socjalistyczne oraz podarto prowokacyjne czerwone płachty bolszewickie.

Uzbrojone bojówki socjalistyczne raniły nożami kilku narodowców, — same jednak dostały za to należyte i... namiętną odprawę. Skonfundowani liderzy „folksfrontu“ skierowali szybko resztki pochodu do lokalu partyjnego PPS na ul. Stroma, gdzie urządzili zamknięte zebranie członkowskie.

Liczące zgromadzoną publiczność, podaniu należytą odprawę „folksfrontowi“, uformowała samorzutnie 3-tysięczny pochód, przechodząc głównymi ulicami miasta i wznosząc wszędzie okrzyki antyżydowskie i antykomunistyczne. Kilkakrotnie też odśpiewano „Hymn Młodych“. Manifestantów kilkakrotnie rozpraszała policja, która przybyła w młodzieńczej 4 wielkimi samochodami ciężarowymi. Pochód narodowy rozwiązany został na Starym Rynku, gdzie długo jeszcze rozbrzmiewały entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski Narodowej.

Należy zaznaczyć, że w manifestacji narodowej Poznania wzięła liczny udział młodzież akademicka, która przez cały dzień kolportowała swe pismo „Wszechpolak“ i rozrzucała po mieście masę ulotek antykomunistycznych. W związku z tym zatrzymano w areszcie 6 akademików, których jednak po kilku godzinach wypuszczono.

(j. pat.)

„Miesiąc procesów“

przeciw narodowcom

(Od własnego korespondenta)

Radomsko, w maju

Miesiąc kwiecień b. roku przejdzie w kronikach Stronnicstwa Narodowego w naszym powiecie do historii jako „miesiąc procesów“; tyle ich się zbiegło w tym czasie.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie, na sejsji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał sprawę członków Stronnicstwa Narodowego z Łękińska kol. kol.: Stefana Połosińskiego, Leona Chęcińskiego, Bolesława Barańskiego, Feliksa Kowalskiego i Edwarda Wojciechowskiego oskarżonych o to, że 26 października b. ub. we wsi Łękińsko pobili Ży-

dów. Zarzut ten opłacili 6-tygodniowym aresztem śledczym w więzieniu piotrkowskim. Wobec fałszywego oskarżenia narodowców przez Żyda Berka Kotlewskiego, prokurator sprawa przeciw nim umorzył.

Za wywrócenie straganów na jarmarku w Nowej - Brzeźnicy i pobicie Żydów stanęli przed sądem Okręgowym członkowie Stronnicstwa Narodowego obwodu Brzeźnica i Kruplin kol. kol. Baut, Banaszek, Jabłoński, Chałduski, Mostowski i inni z braćmi Chałdusami na czele.

Sąd kilku skazał po 6 miesięcy więzienia w zawieszaniu na dwa lata, resztę uniewinnił.

Po zajęciach w Brzeźnicy, prokurator dokonał licznych aresztowań wśród członków Stronnicstwa Narodowego, których zwolniono z aresztu na prośbę 600 chłopów z gminy Brzeźnica, którzy za aresztowanych ręczyli swymi majątkami na sumę z górą 2-ciu milionów złotych

Za wygłoszenie przemówień i zorganizowanie pochodów w Lgocie Wielkiej, Dweninie stanął kol. Jan Bańcerek, kierownik powiatowy S. N. w Radomsku, którego sąd od zarzucanego mu czynu uwolnił, kosztami postępowania obciążono skarb państwa.

Kol. kol. J. H. Stysiński, Władzimir Piętańkiewicz i St. Łęgowik stanęli przed Sądem Grodzkim w Pławnie za wygłaszanie ostrych przemówień na wiecach w Zawadzic i Pławnie. Sąd od zarzutów ich uniewinnił.

W ub. czwartek przed Sądem Okręgowym w Radomsku zasiadli na ławie oskarżonych kol. kol. Morzyn i Zbieg z Łękińska, których oskarżono z art. 163 o to, że „31 października r. ub. idąc na uroczystości poświęcenia proporca Stronnicstwa Narodowego w Kamieńsku wywrócili do rowu wóz, na którym jechali Żydzi, co spowodowało złamanie ręki i nogi Żydo- ce“. Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok skazujący Zbiega i Morzyna po 6 miesięcy aresztu w zawieszaniu na dwa lata. Kosztami postępowania obciążono skarb państwa.

Kol. Jędrzejczyk z Ruszczyca oskarżony o podpalenie zabudowań żydowskich został z aresztu piotrkowskiego zwolniony po 6-ciu tygodniowym pobyciu. a sprawę przeciwko niemu prokurator umorzył; dochodzenie rozpoczął przeciwko żydowskiemu „wojtkowi“ Karkosińskiemu, który kol. Jędrzejczyka fałszywie oskarżył.

Obronę wnosili znani adwokaci Byków z Radomska i Tadeusz Kępiński z Piotrkowa.

J. B.

Rozbicie pochodu 1-majowego w Przemyślu

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w maju.

Mimo żądania ludności polskiej Przemyśla, która domagała się zakazania 1-szomajowego pochodu, władze na pochód zezwoliły. Czerwone afisze zostały na kilka dni przed 1-szym maja zalepione afiszami Zjedn. Zaw. „Praca Polska“, nawołującymi do bojkotu obchodu żydo - socjalistycznego. Kolportowano również ulotki przeciw socjalistyczne. W niedzielę rano usiłowali czerwoni wylepić ponownie swe afisze, przyczem doszło do starć z narodowcami.

Na wiecu żydo - socjal - komuny 80 proc. uczestników stanowili Żydzi. Pochód skierowano przeczornie z uwagą na ogromnie przeważający udział Żydów w dzielnicę żydowską, a dopiero w drodze powrotnej przez śródmieście.

Publiczność manifestowała na cześć S. N. i Polski narodowej, na co czerwoni odpowiedzili okrzykami na rzecz czerwonej Hiszpanii i przeciw „endekom“. Wówczas narodowcy zaatakowali pochód i rozbili go. Panikę usiłowała opamować czerwona milicja, lecz bezsku-

tecnie. Szereg osób zostało poturbowanych, m. in. narodowiec robotnik kol. Szwed.

Drugi incydent wydarzył się podczas demagogicznego przemówienia radnego socjalistycznego Belucha, któremu przeiwano okrzykami „precz z komuną!“ — niech żyje Stronnicstwo Narodowe!“ W trakcie utarczki żydo - komuna zaatakowała kamieniami lokal Stronnicstwa Narodowego, jednak otrzymała należyte odprawę. Kres starciom położyły silne oddziały policyjne, przyczem żydo-komuna wycofała się w nieopisanym zamęcie.

Dodać należy, że podczas gdy w ubiegłych latach pochody 1-majowe liczyły do 2.000 ludzi i więcej, to w obecnym roku naliczono 700 osób.

Pierwsze w dziejach przemyskiego socjal - żydostwa rozbitcie pochodu 1-majowego wywarło w całym mieście wielkie wrażenie, a wśród czerwonych widoczną konsternację.

świata naukowego z rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie na czele, nastąpi odświeżenie tablicy ku czci znakomitych Polaków.

Znin jest — jak wiadomo — miastem rodzimym braci Śniadeckich.

„WIELKA GRA“

Próba artystycznej syntezy terażniejszości

Zamierzeniem autora tego „dramatu rycerskiego“ *) było przedstawić Polskę współczesną od strony politycznej - państwowej. Niewątpliwie dla zapewnienia sobie swobody wiernego portretowania stosunków i ludzi ostatniej doby, tudzież ze względów artystycznych, przetworzył materiał historyczny w jedną wielką alegorię. Ważniejsze osoby tej sztuki są symbolami prądów, jakie dominują w życiu polskim, nie jedna postać jednakże technicznie ponadto zyciem indywidualnym, dając satyryczny obraz tej czy innej „figury centralnej“.

Osią i siłą popędową akcji jest t.zw. gra polowa. Wymyślił ją „Wódz“. Ten wódz powiada o sobie: „ja, co sławę zdobyłem w blasku mojej szabli“.

Ludźmi gardzi, są to, jego zdaniem, „psie syny“, a „opinia — głos idiotów“. „Ja — powiada — tego państwa jestem twórcą, duszą, ciałem“. Córkę swą chce wydać za króla. Towarzysz i doradca wodza, „Dziad“, który jest b. stary i zajmuje się pisanem historii, tłumaczy mu, że nie przystoi zwierzchnikowi państwa wpadać w szale w coraz to inną ostateczność (wczoraj „liberum veto“.

*) W. Jeziorowski, „Wielka gra“, dramat rycerski w 3 aktach. Poznań, 1938, skład główny w księgarni Św. Wojciecha.

dziś „łamanie kości“), że trzeba się w rządzeniu liczyć z narodem, a w ogóle nie powinno się pluć na własne sumienie.

Owóz tak namalowany wódz powziął niezwykły pomysł. Znudzony mu się śmiertelnie coroczne bezkrawne manewry wojskowe. Uważa je za lichą komedię. Właśnie nadchodzi termin manewrów, które trzeba będzie urządzić zupełnie inaczej. Na wzgórzu pod gruszą będzie sztab w otoczeniu swej gwardii. Na przeciwnych wzgórzach umieści się baterie polowe, które nie będą, jak dotąd bywało, nabite wapniakami, jeno obsługa dział dostanie sekretny rozkaz, aby naładować je prawdziwymi nabojami, pomalowanymi tylko wapnem dla niepoznaki.

Na dany znak baterie otworzą cudowny ogień zaporowy na łąkę, gdzie rezydować będzie sztab generalny, nie przeczuwając zgoła nic złego. Trwoga i wściekłość opanują niewątpliwie dziesiątkowanych dowódców.

To „novum“, w organizacji manewrów będzie miało na celu wypróbowanie „morale“ najwyższych szarż i bystrości ich orientacji bojowej. Kto szybko pojmie sytuację i poweźmie decyzję, ten rozwinie gwardię w tyralieri, wyda rozkaz do natarcia i zdobędzie armaty, ocalając tym sposobem dowódców.

Sam autor tego projektu, jako wódz naczelny, będzie oczywiście stał także pod ostrzeliwaną gruszą i narażał się na śmierć. Jeżeli polegnie od kuli, będzie to żołnierska, honorowa śmierć. Zresztą i tak kiedyś trzeba umrzeć.

„Dziad“ dziejopis nie posiada się z oburzenia, słuchając tego projektu. Nazywa go dekadentkami bredniami mózgu, rozrzedzonego z bezsenności. Tak potraktowany przez starszaka „wódz“ pokornieje i przyrzeka wymienić ostre naboje na wapniaki. Dziad jednakże nie jest pewien, czy wódz znowu nazajutrz nie zmieni postanowienia.

Córka wodza, Hanka, przeczuwa, co się święci. Kocha ona młodego lotnika, Bohdana. Lotnik Bohdan należy do narodowo-rewolucyjnej opozycji i także ma plan na jutro. Załaduje na samolot proklamacje, wzywające naród do powstania i skoro świt pocznie je z nieba rozsiewać.

Jakoż w istocie nazajutrz lud czyta ulotki i burzy się. Wódz zwołuje posiedzenie rady ministrów, ale ci się tylko kłócą, zwalając jeden na drugiego winę za stan kraju. Konkretny wniosek proponuje jedynie minister oświaty: „wielką grę przeciw starym młodzieży rozpoczyna, sądzę, że czas najwyższy zaważać rabina“.

Opatrznościowy ów człowiek, rabin-cudotwórca, rozmawia w 4 oczy z wodzem. Owszem, uczyni cud, straci drogą sugestii lotnika z obłoków, ale najpierw naigrawa się z wodza, poucza go o sztuce kierowania młodzieżą, wreszcie za usługi swoje żąda wymordowania miliona młodych.

Do sfinalizowania tego interesu jednakże nie dochodzi. W wozu odzywa się krew przodków i dumna narodowa każe mu wyrzucić cadyka na zbity łeb.

Mimo to lotnik spada i ginie. Okazuje się, że jest to „kobieta-bohater“, sama córka wodza, Hanka, we własnej osobie. Zrozpaczony ojciec macha na wszystkie ręka, wobec czego zrewoltowane tłumy zdobywają zamek przy biciu dzwonów, w błyskawicach, wśród wichru i płomieni.

Dramat, zwłaszcza w akcie II. i III. ma dobre tempo i nastęca spore możliwości efektów scenicznych. Życie współczesne narodu jest problemem niezmiernie skomplikowanym; nie silili się na syntezę jego całokształtu ani Mickiewicz w „Dziadach“, ani Słowacki w „Kordianie“; nie podołał podobnemu przedsięwzięciu w całej pełni nawet autor „Wesela“. Jak trudno dać syntezę historyzoficzną ostatniej doby naszych dziejów, świadczy choćby II cz. książki J. Mosdorfa „Wczoraj i jutro“, nie pozbawiona bałamutnych skojarzeń i wniosków.

„Wielka gra“ jest koncepcją oryginalną i interesującą, chociażby jako pierwsza w wolnej Polsce próba stworzenia dramatu o życiu narodu.

(Int).

DOBRE SAMOCHODY



Budujemy
POLSKIE
Z DOSKONAŁYCH, KRAJOWYCH SUROWCÓW

POLSKI FIAT

508

DOSTAWA NATYCHMIASTOWA

cena zł. 4.950 loco Warszawa z dwoma ogumionymi kołami zapasowymi i wyposażeniem

TRZECI MAJ

„Witaj majowa jutrzeńko!“...
Niby coś, ale niewiele... niewiele:
w kościele
ksiądz... nabożeństwo... ludęk
rozmodlony kłęk...
słowa... słowa... słowa...
a przez witraże śaczy się majowa
jutrzeńka.

Tyle lat, tyle lat
i nic...
Nie ma krat,
no przecież nie ma krat,
ni zapleśnialych poza nimi lic...
A jednak —
nic...

Wyjdzie tłum, ulicami, truchcikiem,
pokorniułko:
„Witaj majowa jutrzeńko!“
W rękach
sztandary... sztandary...
z katedry, z fary...
ulicami, placami, tysiącami nóg
będą miesić, jak błoto, lepka słońca
plazmę...
W bocznicach
zazgrzytają
podkowy
o bruk!
Zakipią, zakotłują warem... entuzjamu.

Witaj nam witaj, o Ty, majowa,
coś się cudem zieleni z purpury wylęgła...

Ludowi
z za węgla
błyskiem łuf zaświeci w morde
kordon!
Skrzeszą skry,
załomoczą,
zawarczą kopyta!

A witaj - że nam, witaj...

Ojczyzna!...
Słowo... o bolące słowo,
ropiejące, jak rana do kości otwarta,
w manifestach, na wiecach wyrzygane
w mowach,
skopane, potłuczone, splute poniewierką,
brudami i kurzami po kątach wytarte,
jak ścierka!
Ze cię już nie pokazać, że trzeba cię
chować...

Witaj jutrzeńko majowa...

Polsko,
ocalałaś z rąk wrogich satrapów,
ale nie mogły udźwignąć Cię karły...
Twoj cud poparzyłby im łapy!
Czekano aż ostygniesz i potem umarłą
po zateczętych sklepikach zamieniono na
drobne...
I miał iść... iść wysoko w piorunowych
błyskach —
kartom wisisz, jak brelok z nitki przy
dewizkach...

Polsko, Ty nie jesteś do Polski podobna.

I jak?
Jak ma przejść przez krtanie zalepione
męką:
„Witaj majowa jutrzeńko“??

Trzeci Maj...
Dziś jutrzeńka majowa,
dziś sztandary nad głową,
dziś pochodzie, orkiestry, defilady, ścisk...
Dziś
ja
wam
wszystkimi
pluję
w pysk!!

Mikroby,
rojojowisko robaków cuchnących na
ścierwie,

wam
sznur pętli rozerwać?
Wam
rość miarą tytanów?
Wam!?

Na kolana!

Idzie Maj,
huragan zieleni wyrasta...
Idzie Maj
przez miasta,
łęgi, wertepy i bory.
wre... gore...
Wulkanami z serc młodych wytryska!
Serca parzą jak ogień,
dynamitem już syczą w zateczętych
łóżyskach!

Idzie Maj,
ławą pięści i ramion wybucha wysoko!
Już się czai za progiem,
już się przeży do skoku...

Maj pięściami odkuty,
Maj z żył prężnych wypruty...
Runie z trzaskiem jak pioran na kraj!

Maj!
Nowy
Trzeci Maj!!

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

×

Ze świeżo wydanego zbioru poezji p.t. „Zaęgie na wichrach“ utalentowanego poety młodego pokolenia narodowego, Konstantego Dobrzyńskiego, autora powszechnie znanego tomu poezji „Czarna Poezja“ — za zezwoleniem autora drukujemy jego wiersz p. t. „Trzeci Maj“.

[C.d.n.]

Ze świata kultury

KRONIKA LITERACKA

Z konkursu na przekłady poetyckie.

Zarząd sekcji tłumaczy z zawiązku zawodowego literatów polskich podaje do wiadomości zainteresowanych, że wobec znacznej liczby (około 700 rękopisów) utworów zgłoszonych na konkurs przekładów poetyckich prace jury przeciągnęły się nieco ponad pierwotnie przewidywany termin 1 maja. Ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie nagród i dyplomów laureatom odbędzie się w drugiej połowie maja na specjalnie urządzonym w tym celu wieczorze publicznym (z recytacjami utworów nagromadzonych), którego data i miejsce zostaną podane w prasie i w radio.

KRONIKA PLASTYKI

Zakupy polskich obrazów. — Zśród eksponatów wystawy sztuki polskiej w Budapeszcie regent Horthy zakupił dla zamku królewskiego obraz olejny czajkowskiego „Zima“ i litografię Szrednickiego portret Marsz. Piłsudskiego. Minister Homan kupił Dądzala „Ogród warzywny“ i litografię Marii Obrebskiej. Węgierskie muzeum narodowe zakupiło obraz Borowskiego „Rybak“. Poza tym zakupiono kilka tkanin „Ladu“. Przewidywane są jeszcze dalsze zakupy. Zśród malarzy reprezentowanych na wystawie złote medale węgierskiego ministra oświaty otrzymali: Borowski, Fel-

cján Kowarski, Ostoja - Chrostowski, Edward Wittig i August Zamojski.

Zamknięcie wystawy nastąpiło w poniedziałek. Wystawa cieszyła się dużą frekwencją.

Apel o dzieła o Matejce. — W związku z obchodzoną w roku bież. 100-ną rocznicą urodzin Jana Matejki dr. M. Szukiewicz, kustosz „Domu Matejki“ w Krakowie zwraca się z prośbą do wszystkich autorów i wydawców o nadsyłanie pod adresem kustosa „Domu Matejki“ Kraków ul. Floriańska — wszystkich dzieł, utworów, broszur i artykułów, jakie się w druku ukazują w roku jubileuszowym Matejki.

CZASOPISMA NAUKOWE

W ostatnim numerze „Przyrody i Techniki“ znajdujemy barwny opis wrażeń z Yellow Stone Parku w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. pióra Z. Gąsiorowskiej. Bardziej naukowy charakter posiadają następnym artykuły Z. Urbańskiego: o mięczakach Wielkopolski z bardzo ładnymi ilustracjami (zdjęcia autora znanego przyrodnika fotografa) E. Stenzy o zorzy polarnej. J. Kameckiego, o pasywacji metali. Bardzo aktualny i dobrze spopularyzowany jest artykuł inż. Kollisa o regulacji rzek, ilustrowany ciekawymi zdjęciami z robót regulacyjnych.

Wśród notatek zaciekawej zapewne czytelników artykuł o porcie rybackim w Wielkiej Wsi, który ma być otwarty w maju rb. Dla życia codziennego będzie pożyteczna notatka o znaczeniu ziemiaków w odżywianiu.

dzące, rozdzierające, zlewające się z błaganiami zebrałów o jałmużnę.

Ukazał się wreszcie kapłan z uśmiechem zbója, dając znak, że święta ceremonia rozpocznie się niebawem.

Ofiarnik z odkrytą głową kładzie na wgłębionym kłocu, otoczonym girlandami kwiatów, głowę potulnego zebu. Drugi ofiarnik zlewa pysk ofiary świętą wodą z Gangu.

Tłum zamiera, rozlaczka się cisza oczekiwania, skupienia przed świętą egzekucją.

I oto z głuchym świstem spada noż. Z przeciętych arterii buchająca czarna fontanna... głowa stoczyła się na oblužaną krwią ziemię.

Krzyk uniesienia rozbrzmiał, jak długotrwały grom. Szał ogarnął fanatyczne tłumy.

Z największym wysiłkiem Ralf przy pomocy towarzyszącego mu kapłana mógł osłonić miss Colbroock i wszyscy razem posuwali się naprzód. Ubranie mieli zbluzgane krwawą posoką, z obuwia ich ściekała krew.

Ralf podał ramię miss Colbroock, która przyjęła ten dowód opieki z wdzięcznością. Mimo hartu, który ją cechował, była niemile dotknięta objawami zdziżalałego fanatyzmu i barbarzyństwa bezsensownego.

Kapłan, który im towarzyszył, mamrotał jakieś niezrozumiałe słowa. Zapewne modlił się. Był upojony dokonaną ofiarą, przeczuwaniem widoku bogini, która miała ukazać się ich oczom.

Tłum dokoła rozpychał się i kotłował. Ale na wezwanie kapłana rozsunął się ten skłębiony rój ludzki i — kapłan wyciągnął rękę, by zebrać plon datków ofiarnych. Utworzył się podwójny szereg czciocieli i oczom ich przedstawiło się miejsce czarne, wilgotne i zatechłe, a w głębi ukazał się ponury kamień.

Oto bogini Kali. Ohydna, przedhistoryczna karlica, o trzech oczach, z ramionami manekina.

Ralf potknął się o coś kosmatego, czarnego. Obrzydzenie wstrząsnęło nim gwałtownie.

Były to kozy z ponacinanymi głowami, złożone przed złowrogim potworem.

Ołbrzymie sępy krążyły nad tym dymiącym, obślizgłym pobojojowiskiem, czyhajac na żer.

Kapłan prowadził ich przez korytarze pod gołym niebem, ciągnące się między kompleksem świątyni na placu. Straszliwa woń, wydostająca się ze ścieki, sprowadzała młodości. Miss Colbroock zachwiała się i mocniej oparła na ramieniu Ralfa. Uczepiony do kamiennego wzniesienia, wsparty o kolumnę stał sadhu z twarzą pokrytą popiołem. Patrzył szklanymi, zamarlými oczyma na ten pstry, rozszalały tłum, nie widząc go wcale.

Przysłał wreszcie do „świętej sadzawki“ o zielonej, stojącej wodzie, z której wyrastało kilka nędznych drzew o spleśnianych korzeniach.

— Bogini się tu urodziła — szepnął kapłan Ralfowi.

— Doskonałe miejsce na urodziny tego potwora — pomyślał Ralf, patrząc z obrzydzeniem na ową sadzawkę, bagno chorobotwórcze, zięjące zgnilizną.

Tam, za nimi, pozostał ów „dziedzic cudów“ ze wszystkimi swymi okropnościami, spotęgowanymi fantazją azjatycką, szukającą w kalektach i ułomnościach — zbawienia.

Minęli „świętą sadzawkę“, szli dalej, do świątyni Shiwa - Lingham. Był to pawilon bez ścian, ze spiczastym dachem, jak w pagodzie, podtrzymywany na słupach. Płyty kamienne zniżały się i wgłębiały ku środkowi, opasując dokoła aerolit odwieczny i uwielbiany. Panowała tam nieustanna wilgoć, podtrzymywana wodą, przeczczoną dc obmywań, przeronymi ofiarami i łzami pobożnych. Budynek ten z szarego kamienia zbudowany, był pospolity, pozbawiony sztuki i tajemniczości, lecz niemniej nadzwyczajny i uderzający.

[C.d.n.]

ZOFIA KORWIN NABOROWSKA

105)

A gdy Ganges zapłonie...

Powieść,
CZĘŚĆ III.

W KRAJNIE NIEDOLI I CUDOWNEJ BASNI

Musieli wysiąść z samochodu. Mała dróżka prowadziła do świątyni. Otoczyła ich gromada kapłanów i przekupniów, przez którą przedzierali się z trudem.

Jeden z kapłanów zwrócił na siebie uwagę Ralfa. Miał głowę ogoloną z bardzo długim kosmykiem, zwisającym z czubka głowy, gęste krwi, wielkie łagodne oczy i piękny zarys ust.

Ralf przemówił do niego kilka sanskrytyckich słów.

To podziałało na niego jak urok. Rozpromienił się cały, oczy mu zapalały. Był piękny i pełen szlachetnego wdzięku. Od tej chwili towarzyszył Ralfowi i miss Colbroock podczas całego obrzędu.

Aby dostać się do przybytku krwiozerczej boginki, musieli udawać pielgrzymów. Wedle przepisów religijnych, ubrano ich w girlandy z złotych kwiatów, zrobiono im krwawe znaki na czołach czerwona farba.

Szli przez wstrętne uliczki wśród nieopisanego gwaru i zgiełku, gdzie leżały porozkładane relikwie, jadlo i odurzające rośliny, stąpając po lepkiem błocie. Wreszcie weszli na wielki podwórzec świątyni.

Zbliżał się wieczór.

W Ralfie wzrastało przejmujące wrażenie potworności i szalu. Szli przez potoki krwi. Niedługo odbywały się tu ofiary z ludzi. Obecnie zadawała się musi krwawa bogini ofiarami z kozłat i bawoliłów.

Dokoła rozlegały się pienia religijne, zawo-

Wspomnienia szpiega

Sergiusz Piasecki: Piąty etap. Warszawa — 1938. Tow. Wydawn. „Rój”, str. 407.

Autor, znany z poprzedniej, wybitnie o charakterze autobiograficznym powieści z życia przemytników, zdążył jeszcze na Sw. Krzyżu prócz tamtej książki napisać i niniejszą, mającą tym razem za treść przygody polskiego agenta wojskowego wywiadu zakordonowego na polsko-białoruskim odcinku naszej granicy sowieckiej.

Temat niezmiernie aktualny i jednocześnie ponętny, kryjący w sobie romantyzm epoki, w której bohaterem, godnym pióra poety i rzeźbiarskiego dłuta staje się niepostrzeżenie — w miejsce dawnych wodzów, artystów albo jak za pozytywizmu inżynierów — obok aktora filmowego i kryminalnego przestępcy w wielkim stylu, przede wszystkim funkcjonariusz wywiadu, „nieznany żołnierz” zakonspirowanej armii, szpieg na usługach własnej ojczyzny.

Rehabilitacja dokonująca się tutaj w powszechnym pojęciu ogółu czepnie uzasadnienie ze wspomnień wielkiej wojny, kiedy to szpiegostwo na usługach poszczególnych mocarstw odegrało tę samą niemal rolę co armie walczące na frontach, a poszczególne działające lub działaczki wznosiły się na wyżyny pełnowartościowego bohaterstwa.

Powieść Piaseckiego rozczarowuje nas w tych partiach, gdzie poznamy samą technikę pracy szpiegowskiej, — nie tam nie ma z rozmachem, do którego przywykliśmy w filmach o „analogicznej” treści. Szaryzma dnia codziennego, rzemiosło takie same jak każde inne. Jedyna cecha szczególności, to tylko chyba morze alkoholu, które wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu wypija codziennie agent Roman Zabawa. Jakżeż może pracować w tych warunkach? Nawet okresowe ataki delirium tremens nie usprawiedliwiają w dostateczny sposób wytworzonej sytuacji.

Nie w zwyczajnej więc na ogół pracy na terenie sowieckim, mającej na celu zdobycie potrzebnych informacji, ale w pełnych niebezpiecznych przygodach przeprawach przez granicę oraz w opisach pierwotnej przyrody tkwi niewątpliwie urok książki. Wyróżnia się zwłaszcza korzystnie opis Polesia, dobrze oddający martwość tej zagubionej krainy, przykłądowa niejako „wędrowka do piekieł”.

Ciekawa i urozmaicona nader galeria postaci pracowników wywiadu zakordonowego przesuwa się na kartach książki przed oczyma czytelnika, choć porządkowanych gwałtownie przy pomocy wskazówek czer-

panych z uzupełniania obecnie lektury. Wraz z nabywaną kulturą literacką nastąpi, nie wątpliwie, większa obiektywizacja formowanego w toku powieści nurtu życia i próba oddzielenia bohatera od psychiki autora. Wówczas i czytelnik pozbędzie się wątpliwości, czy wyznawane chwilami przez Romana „Zabawę wątpliwie ideały quasi — nadczłowieczeństwa, pogarda dla pracowitej, przeciętnej powszedniości i mało uzasadniona, romantyczna a pełna pozy, chluma nad czołem są własnością samego pisarza rysami jego duchowego oblicza, czy też mają mu one służyć za asumpt do jakże uzasadnionej satyry.

W. Osten

MUZYKA STOLICY

Koncerty symfoniczne

W niedzielę, 1 maja odbył się w Filharmonii Poranek Muzyczny pod dyrykcją młodego kapelmistrza, p. Czosnowskiego. Z tym muzykiem, jako dyrygentem, spotkałem się przed kilkoma tygodniami, gdy prowadził „Cyrulika Sewilskiego”, wystawianego przez zespół „Opery ludowej”. Wtedy p. Czosnowski miał trudne warunki do przezwyciężenia. Dziś stanął przed orkiestrą dobrą, wyrobioną, wrażliwą na ruchy kapelmistrza, dającą się prowadzić — bardzo nawet wysoko. W tych, lepszych, warunkach występ p. Czosnowskiego lepsze też wywarł wrażenie. Można powiedzieć, iż jest to dyrygent energiczny, o zdecydowanie dobrej woli i chęci, dość mocnej ręce i wyraźnym wyczuciu rytmu.

Jako muzyk, jako artysta — interpretator, p. Czosnowski prezentuje się jako siła młoda, niewyrobiona jeszcze. Dowodem tego naprz. niedostateczna dbałość o należyte rozplanowanie brzmienia grup instrumentalnych, pomijanie znaczenia różnych na tężeń dynamicznych, no i niejasność koncepcji odtwórczej w pojęciu szerszym.

Oczywiście wszystko to może przyjść z czasem; wraz z dojrzałością i pogłębieniem kultury artystycznej. Solistką Poranka była p. Nina Stokowska - Raciecka, znana od kilku lat skrzypczką estradową — jeszcze z czasów gdy występowała jako laureatka szkoły muzycznej im. Fr. Chopina.

Obecnie gra p. Stokowska jest bardziej dojrzała; chęć utrzymania czystości stylu (w koncercie Bacha naprz.) — wyraźna. Należałoby jeszcze życzyć p. Stokowskiej pogłębienia ekspresji i zdobycia większej odwagi wirtuozowskiej, by z tym pewniejszym wynikiem panować nad atmosferą sali koncertowej i słuchaczami.

P. R.

×
Piątkowy koncert symfoniczny w Filharmonii prowadził raz jeszcze p. Georgesco. Znamienny gość dał w programie, jako numer główny, siódmą symfonię Beethovena. Wykonał ją oczywiście po mistrzowsku. Z taką samą maestrią prowadził p. Georgesco partię orkiestrową w koncertach:

Czy Polska weźmie udział? w międzynarodowej wystawie ochrony przyrody w Berlinie

Dnia 18 grudnia ub. r. odbyło się w Brukseli zebranie Ogólnej Rady Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli, w którym po raz pierwszy wziął oficjalny udział przedstawiciel Niemiec. Poprzednio bowiem, Niemcy, choć we własnym państwie znakomicie pracowały na polu ochrony przyrody, nie należały do wspomnianej organizacji międzynarodowej. Przedstawicielem Niemiec był prof. Schoenichen, dyr. Państwowego Urzędu Ochrony Przyrody (Reichsstelle für Naturschutz). Oświadczył on, że rząd niemiecki zwoła w r. 1939 do Berlina międzynarodowy kongres ochrony przyrody, na który zaprosi wszystkie państwa. Kongres ten będzie po raz

pierwszy połączony z międzynarodową wystawą ochrony przyrody, która ma na wielką skalę zobrazować postępy w danej dziedzinie, poczynione przez poszczególne państwa.

W końcu grudnia obaj przedstawiciele Polski w Ogólnej Radzie Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli, prof. M. Siedlecki i rektor U. J. prof. W. Szafer otrzymali od prof. Schoenichena list zapraszający Polskę do wzięcia udziału w wystawie berlińskiej z zaznaczeniem, że osobne zaproszenie będzie skierowane do rządu polskiego. Przedstawiciel Niemiec, nie szczędząc w nim wyrazów uznania dla prac polskiej Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wyraża przekonanie, że Rada całym swym wielkim autorytetem poprze usiłowania Niemiec i weźmie jak najwyższy udział w wystawie.

Istotnie Polska, która brała wybitny udział we wszystkich dotychczasowych międzynarodowych kongresach ochrony przyrody, która dała inicjatywę do założenia wspomnianego Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli i od pierwszej chwili jego istnienia przez swych przedstawicieli brała czynny udział w jego pracach, nie powinna i nie może uchylić się od udziału w przygotowującej się wystawie.

Zadanie przedstawienia w sposób odpowiedni, a zarazem estetyczny i uderzający całego ogromnego dorobku Polski w zakresie ochrony przyrody ojczystej i udziału Polski w pracach międzynarodowych nie jest jednak łatwe. Pamiętać należy, że eksponaty polskie będą musiały wytrzymać porównanie z eksponatami wszystkich niemal państw kulturalnych, między którymi znajdują się takie potęgi finansowe jak Stany Zjednoczone A. P. lub Imperium Brytyjskie. Nasza duma narodowa wymaga, aby porównanie to wypadło na naszą korzyść. Pierwsze projekty wystawowe leżą w Biurze Państwowej Rady Ochrony Przyrody i czekają bliższego opracowania i realizacji. Czas nagli, gdyż zaledwie niespełna rok dzieli nas od otwarcia wystawy w Berlinie.

Przedłużający się jednak kryzys Państwowej Rady Ochrony Przyrody i groźba zmian, które mogą czy też mają być dokonane na naczelnym stanowiskach Rady, uniemożliwiają dotychczasowym jej kierownikom pracę, która wymaga ciągłego kontaktu z inicjatorami i organizatorami wystawy. Zadanie nowych ludzi, którzy by weszli do nowej Rady, będzie w stosunku do omawianej wystawy znaczenie trudniejsze, niż zadanie jej dotychczasowych kierowników, którzy dokładnie, z własnego doświadczenia znają historię powstania i rozwój prac nad ochroną przyrody w Polsce i uczestniczyli osobiście w wielu pracach międzynarodowych.

Powtarzamy: czas nagli! Gdyby Polska usunęła się od udziału w wystawie berlińskiej lub wystąpiła niedostatecznie na nią przygotowana — zwłaszcza po prawdziwym tryumfie eksponatów polskich na sesji rocznej międzynarodowej wystawy łowieckiej, w tym samym Berlinie, oznaczałoby to więcej niż cofnięcie się z zajmowanego dotychczas stanowiska w międzynarodowej organizacji ochrony przyrody. Oznaczałoby to przekreślenie dotychczasowego dorobku polskiego.

Z.

Gdy płucom tchu brakuje...

płuca i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel, chrypka, zaflegmienie, niemyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Ziola magistra Wołskiego przeciw ciężar przynięta piersi, to znak, że

pieniom płucnym ze znakiem ochronnym „Pulmosa”, zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Na szlaku pielgrzymów

Majowe uroczystości w Gidlach

(Od własnego korespondenta)

Sieradz, w maju.

Na sieradzkiej równinach (dawniej woj. sieradzkiej, a obecnie łódzkiej w pow. radomskim), okolona wstęgami rzek Warty i Wiercicy, przy głównym trakcie Warszawa — Kraków, rozłożyła się wśród bujnej zieleni ogrodów duża osada Gidle.

Zdziwisz się nie mało Czytelniku, gdy dostrzeżesz zdaleka aż trzy kościoły.

Najstarszy z nich to kościół św. Marii Magdaleny, dawny parafialny; kryje się jak staruszek zgarbiony za odwieczne lipy. Zbudowany w XIII w. a obok niego przastary dąb — ongiś stróż gontyny pogańskiej.

Na dwóch krańcach osady wznoszą się duże, prawdziwie piękne i wspaniałe świątynie.

Pierwsza z nich, prawie bez ozdób, ale uderzająca szlachetnością linii, to kościół dawniej Kartuzów, a dziś parafialny Druga świątynia o trzech wieżach, z których dwie dominują nad całą okolicą, z przylegającym tuż klasztorem, to właśnie cel pielgrzymek ze wszystkich stron Polski, kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny — o.o. Dominikanów, w którym przechowywane są skarby najdroższe, cudowną statueta Matki Boskiej Gidelskiej.

Do kościoła wiedzie piękna aleja, u wejścia której stoi kapliczka, ozdobiona licznymi obrazami. Kościół i klasztor wznoszą się wśród otaczających je ogrodów. Budowa kościoła pro-

sta w stylu włoskim, ale bardzo piękna. Jest on trzynawowy, a oprócz tego posiada boczne kaplice, które tworzą formę krzyża. W oknach kościoła piękne witraże. Wieże nowe, stylowo koronują całość świątyni.

Niedaleko od Gidel, bo zaledwie o 4 mile, wznosi się stolica Królowej Narodu Polskiego — „Jasna Góra Częstochowska” Gidle, to jak gdyby jej letnia rezydencja, gdzie nie królowa wydaje się — Ona tutaj małutka, słodka i taka dostępna...

Było to przed pierwszą niedzielą miesiąca maja 1516 roku. Jan Czeczpek, gospodarz gidelski, orał ziemię, i w tym właśnie miejscu, gdzie dziś stoi kaplica, wyorał cudowną statueta Matki Boskiej, ukoronowaną dnia 19 sierpnia 1923 r.

Na pamiątkę tego zdarzenia w każdą pierwszą niedzielę maja, jako w rocznicę znalezienia cudownej figurki, odbywa się piękna uroczystość w kościele o.o. Dominikanów.

Po uroczystej Mszy św. i modłach, przeor klasztoru wchodzi na szczyt ołtarza — wymiurze cudowną figurkę i zanurza ją w kielichu z winem (które lud z prawdziwym kultem rozkuępuje, używając je jako Jej lekarstwo we wszystkich cierpieniach), obmywszy, błogosławi wiernych zebranych w obszernej świątyni, przy akompaniamencie starej pieśni: „Najświętsza Panno Gidelska...”

Manifestacje niemieckie w Poznaniu

(Od własnego korespondenta)

Poznań, w maju

W dniu 1 maja r.b. odbyły się w Poznaniu dwie manifestacje niemieckie w formie wielkich zebrań w największych salach wykładowych miasta.

Manifestacje te są tym znamiennejsze, że odbyły się one bezpośrednio po ofercie t. zw. „staroniemców”, dotyczącej ujednoczenia form organizacyjnych dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Dotychczas bowiem istnieje — jak wiadomo — cały szereg lokalnych organizacji niemieckich, z których najpoważniejszą jest działająca na terenie ziem zachodnich „Deutsche Vereinigung”. Organizacja ta — mimo swego zdecydowanie antypolskiego nastawienia — nie chce poddać się wpływowi młodszej, ale zato bardziej zdecydowanej i... sztiteryzowanej „Jungdeutsche Partei”.

Od szeregu tygodni prowadzone były między przedstawicielami obu stowarzyszeń rozmowy, które miały doprowadzić do stwerczenia jednej dla wszystkich Niemców organizacji ogólnie - krajowej. Rozmowy te skończyły się jednak niepowodzeniem:

„Jungdeutsche Partei”, roszcząca sobie wyłączne prawo do reprezentowania mniejszości niemieckiej w Polsce, odrzuciła zdecydowanie ofertę „staroniemców”.

W odpowiedzi na to „Deutsche Vereinigung” zwołało na dzień 1 maja r.b. do sali „Domu Rzemieślniczego” (jakim prawem tę salę dostali?) wielki uroczysty obchód „niemieckiego święta pracy”. Inicjatywa „staroniemców” nie znalazła jednak uznania wśród ich zwolenników. Na zebranie „Deutsche Vereinigung”, na którym przemawiali Günther Rinke i Hans Schmidt z Poznania, przybyło zaledwie 300 osób.

O wiele zato okazał wypadła „konkurencyjna” manifestacja, zwołana przez „Jungdeutsche Partei”. Sala cyrku „Olimpia” zapelniała się przeszło 5 tysiącami Niemców, przybyłych z dalekich nawet stron Wielkopolski. — Szczególną uwagę zwracał fakt, że — mimo fatalnej pogody i rozmokłych dróg — przeszło 800 Niemców przybyło do Poznania rowerami.

Na „apelu młodoniemieckim” (taką bowiem nazwę nosiła manifestacja „Jungdeutsche Partei”) przemawiali wśród wielkiego entuzjazmu brany: sen. Rudolf Wiesner z Bielecka i działacz młodoniemiecki z Poznania Ulrich Uhle. Obaj mówcy w ostrych słowach atakowali fakt rozproszkowania sił niemieckich w Polsce, wzywając równocześnie wszystkich Niemców do organizowania się w szeregach „Jungdeutsche Partei”. Wiele także mówiono o „krzywdzie” mniejszości niemieckiej w Polsce i o... nieprzezwyciężeniu przez nasz rząd układu z dnia 5 listopada ub. roku (!?)

Manifestacje niemieckie w Poznaniu mają swoją wymowę. Są one tendencyjnym wystąpieniem Niemców w dniu otwarcia dorocznego Targów Poznańskich. Goście targowi mieli wyjechać z Poznania z tym wrażeniem, że miasto ma jeszcze duży odsetek ludności niemieckiej.

Dziwne więc, że władze zezwoliły Niemcom na ich zebranie w takiej chwili.

(i. pat.)

PENETRACJA WIELKIEJ ZMOWY

z cyklu: Fałszerstwa literackie

Zamykając serię artykułów o zabiegach Wielkiej Zmowy, usiłującej zniekształcić niezależną sylwetkę duchową Żeromskiego i uczynić zeń sztandarową postać marksistowskiej ideologii, wypada nawiązać do uwadnionej w poprzednim artykule (zob. W. D. N. n. 105) symptomatycznej penetracji tych sfer do publikacji pozornie bezstronnych

Ciekawym przykładem tej penetracji było powierzenie oceny mej broszury o ideologii polityczno - społecznej Żeromskiego przez miesięcznik „Życie Literackie” (organ T-wa Polonistów R. P.) właśnie firmie „Świecki”, której namiętne napaść na pracę mą była z tamów komunizującego „Dziennika Porannego” od miesiąca już znana.

Jak wspominałem, najwięcej mązolu poświęcono tam zołudzeniu poglądu, że Żeromskiego zbliżyła do socjalizmu nie marksistowska doktryna społeczna, że, jak firma „Świecki” twierdzi, wyrażam pogląd, iż

„w polskim ruchu socjalistycznym był Żeromski chwilowym gościem, który sądził, że polski socjalizm wyrabia Polsce okno na jasne światło dnia niezawisłego bytu”.

I że w ten sposób pomawiam niejako Żeromskiego o używanie socjalizmu jako narzędzia do niepodległościowej koncepcji politycznej.

Do „grzechu” tego przyznają się w zupełności i to, zdaniem trybunów Wielkiej Zmowy, haniebne stanowisko przypisują autorowi „Dumy o hetmanie” z całym przeświadczeniem, choćby się to przerożnym firmom „Świeckim” i „Stuckim” mniej lub więcej nie podobało.

I znowu przytoczę im tu zdanie bliższego im krwią, kolorem i duchem, czerwonego Juliana Bronowicza, z domu Brunna, który na ten temat tak rzecze:

„Wszelka klasowość, a tym bardziej klasowość świadoma, propagowana, podniesiona do godności zasady, ukazywała mu się, jako nowy rozbiór Polski, tym razem w kierunku poziomym. Idea, w której, jak w soczewce, zbiegają się wszystkie uczuciowe i intelektualne zainteresowania Żeromskiego, była niezmiernie najszersze pojęta wszechpolskość. Cała jego praca literacka i publicystyczna jest niezmiernym zbieraniem Polski, skrzętnym poszukiwaniem w przestrzeni i w czasie wszystkich jej elementów składowych. Proletariat mógł w pewnych chwilach przykuwać uwagę Żeromskiego, podobnie, jak wszelki inny klasowy lub terytorialny odłam narodu, jak szlachta, chłopcy, jak ostatnio inteligencja lub Kaszubi — zawsze tylko od tej strony: co dasz ojczyźnie, co wniesiesz do wspólnego skarbcza?”

(J. Bronowicz, „Zer. trag. pom.”).

A możeby tak dla odmiany posłać do Moskwy rękawicę i pozwać na udeptaną

ziemię tego „Bronowicza”, że tak psuje robotę. Toż to istny Wallenrod komunistyczny.

Cały ów elaborat, niepoważny, popędliwy, dziedzicznie namiętny i nieprzychylnie zgorączkowany, dziwnie nie harmonizuje z poważnym tytułem periodyka, w którym mu dano taką łatwą gościnę.

„NOWA KSIĄŻKA”

Dowód karnej reakcji na rzucone hasło mamy też w grudniowym zeszycie miesięcznika „Nowa Książka”, który aż w dwu swych głosach daje wyraz swemu wielostronnemu niezadowoleniu z mej pracy: w ocenie literackiej p. K. Wyki i w przeglądzie dorobku naukowo - literackiego za rok 1937 pióra p. J. Krzyżanowskiego.

P. Wyka zżyma się na wszelki sposób, wskazując różne jej skazy.

Spróbujmy wyeliminować te zarzuty i przejrzeć pod światło dnia.

DYSPROPORCJA A JEDNOSTRONNOŚĆ

W pierwszym rzędzie niemiłe razi p. Wykę dysproporcja w potraktowaniu etapów rozwoju ideologii Żeromskiego, t. zn., że

„te etapy... które go wiążą z socjalizmem, w ogóle z t. zw. lewicowymi formacjami uczuciowości społecznej, ujęte są bardzo szkicowo, natomiast bardzo szeroko... co z nieliterackiej działalności Żeromskiego prawica polityczna zapisać może na swoje dobro”.

Zarzut to słuszny formalnie, ale nie subiektywnie. P. Wyka zdobywa się na tyle bezstronności, że nie zarzuca mi bym coś ukrył, przemilczał czy przetrzymał, lecz, że relacja o pewnej epoce rozwoju ideologii Żeromskiego ma ujęcie szkicowe. Istotnie — przyznaję, że tysiąc razy w materiał, z którego mogła wypływać, że socjalizmem nie rozwodziłem krasomówczą frazeologią i więcej światła rzuciłem na to, „o czym się nie mówi”. Wrażliwość na tę dysproporcję, uzasadniona, jak zaznaczyliśmy, formalnie, jest przecież symptomatyczna, jeśli ją zestawimy z zupełnym brakiem wrażliwości w zerknięciu ze studiami nad Żeromskim, które tak pożądaną proporcji w ogóle nie ujawniają z tej prostej przyczyny, że materiał, z którego mogła wypływać, jest w nich całkowicie pominięty.

Zupełnie niezrozumiałym natomiast wydaje się nam zwrot o momentach działalności Żeromskiego, które prawica polityczna zapisać może na swoje dobro. Mieliśmy dotąd przekonanie, że wszelkie dodatnie, czy ujemne pozycje działalności indywidualności prawdziwych — a do takich wolno chyba Żeromskiego zaliczyć — zapisywać należy na ich własny dodatni, czy ujemny rachunek.

„ZNANE” LECZ UKRYWANE

Zaznacza dalej p. Wyka:

„Nawet z tak zmieniającą proporcję ujęciem możnaby się ostatecznie po-

godzić, gdyby autor dostarczył jakichś nowych faktów, dokumentów, które przywykliśmy otrzymywać zazwyczaj od tak doskonałego znawcy Żeromskiego, jakim jest Piólu - Noyszewski. Niestety i tu zawód: odświeżanie sporów orientacyjnych z czasów wojny i cytowanie wariacje na temat wspomnień M. Kozłowskiego o „rzeczypospolitej zakopiańskiej”.

Zastanówmy się: o co właściwie chodzi? O Żeromskiego duchowy konterfekt, czy o lęk przed wznowieniem wojennych orientacyjnych sporów? Mam wrażenie, że o pierwsze, a nie o drugie.

Jeśli chodzi o ów lęk, przekonani jesteśmy, że wchodzi tu w grę zbyt daleko posunięte przeczuwanie. Obawa to nieaktualna i spóźniona. Rzeczy te należały już do historii i można mówić o nich bez roznamiętlenia. I właśnie dlatego, że jest to już historia, wolno z jej tła dobywać pełny, plastyczny portret duchowy Żeromskiego. Inaczej nie moglibyśmy mówić ani o przeciwstawności ideowej romantyków w epoce towarzyszenia, ani o ideologii pozytywistów, boć byłoby to w gruncie rzeczy... odświeżaniem starych swarów o podkładzie ideowo - politycznym.

W tłumaczeniu na język potoczny ten wariant niezadowolenia mówi mniej więcej: „Autor broszury, rzucając światło na drogi rozejścia się Żeromskiego z socjalizmem, zadał sobie trud niepotrzebny, przytoczył bowiem fakty powszechnie znane i nic nam nowego nie powiedział”.

Czyż — znane? Niewątpliwie. Ale komu? Znane są p. Wyce i jeszcze 40-tu ludziom w Polsce, którzy się Żeromskim zajmują niepowierzchnie, z których jednak trzy czwarte należy do Wielkiej Zmowy, dbającej pilnie, aby te rzeczy „znane” nie były poznawane, aby Żeromski sfalszowany był wciąż i literacką i wychowawczą monetą obiegową.

Jak dalece wydobyć z dna dusznej skrzyni owych rzeczy nie nowych i tak rzekomo znanych było potrzebne, dowodzą choćby listy od młodzieży gimnazjalnej klas wyższych, listy ze wzruszającą podzięką, wyrażaną mi za ujawnienie tego, co szkoła przed młodzieżą ukrywa.

ODTWORZENIE CZY PRZETWORZENIE?

W zarzutach dalszych sugeruje p. Wyka, że autorowi broszury najwidoczniej brak dostatecznej znajomości syndykalizmu francuskiego, skoro sądzi, że utopijne hasła Żeromskiego były przetworzeniem zasad tegoż syndykalizmu „na polską potrzebę”, gdy tymczasem były one tylko odtworzeniem haseł tamtych.

Odrzucmy żłośliwość i przejdźmy do obu poruszonych pojęć: odtworzenia i przetworzenia.

Otóż Żeromski świadomie i stanowczo chciał syndykalizm francuski nie tylko

odtworzyć, ale też i przetworzyć, chciał uzupełnić i wzbogacić jego podstawy ideowe.

Ruch syndykalistyczny we Francji z ducha swego jest prądem społecznym par excellence kosmopolitycznym, wyjątkowym doszczętnie z wszelkiego patriotyzmu. Na tę niebezpieczną dla interesów narodowych jego cechę zwrócił Żeromski pilną uwagę i dlatego ową polską „wersję” ruchu syndykalistycznego radby mieć jak najbardziej polską, z polskiego ducha poczętą, przesyconą do głębi ofiarnym, ekstatycznym nieledwie wyczuwaniem interesu narodowego, bo tylko na tej zasadzie zmontowany syndykalizm jest odpowiedni „na polską potrzebę”.

Jeśli p. Wyka różnicy żadnej w tym nie dostrzeża, to... szkoda.

Imną skazą mej pracy ma być rzekome rozpatrywanie ideologii Żeromskiego w oderwaniu od tła, jakie dla niej stwarza jego twórczość.

Zarzut to bardzo elastyczny i rozciągliwy. Można go aplikować wszędzie, zawsze i każdemu, choćby nawet było inaczej. Zawsze się znajdzie jakaś furtka interpretacyjna, która go uzasadni.

To oderwanie od tła wygląda w pracy mej w ten sposób, że od roku 1909 zwłaszcza poglądy Żeromskiego, zarówno społeczne, jak polityczne, rozpatrywane są z drobniągową równoległością z jego pracami literackimi. Poczynając od „Nawracania Judasza”, twórczość pisarza brana jest z tego punktu widzenia książka po książce, dzieło po dziele, publicyści po publikacji i ilustrowana z największą oszczędnością słowem autora broszury, a z nieproporcjonalną do jej rozmiarów rozrzuconością w zakresie cytata z tych dzieł. W cytatach tych zawarte jest wszystko, co w dorobku Żeromskiego było w danej materii jego wypowiedzi istotną i własną. Trudno tu mówić o jakimś „oderwaniu” od twórczości pisarza.

ZNIECZULENIA I NADWRAŻLIWOŚCI KRYTYCZNE

Ten sam zeszyt „Nowej książki” w przeglądzie za rok 1937, pisanym przez J. Krzyżanowskiego, taką dosadną o pracy mej przytacza uwagę:

„Z pisarzy oryginalnych... doczekał się... Żeromski wreszcie biografii popularnej, ładnie przedstawiającej zwłaszcza młodzież pisarza, oraz nadmiernie uproszczonego i wskutek tego nieprawdziwego zarysu ideologii polityczno - społecznej. Prace te to: „S. Adamczewskiego „Stefan Żeromski, zarys biograficzny” i S. Piólu - Noyszewskiego „Zarys myśli polityczno - społecznej Stefana Żeromskiego”. Na wstępie uprzejmy w stronę p. Krzyżanowskiego uklon za mimowolnie po-

przez pracę Adamczewskiego zrobiony mi komplement. Jak bowiem sam autor biografii popularnej lojalnie stwierdza, ta „ładnie przedstawiona” młodzież pisarza jest streszczeniem opisu tejże młodości w pracy mej o „Domu, dzieciństwie i młodości” Żeromskiego.

Wróćmy jednak do zarzutu, jaki tu pada.

P. Wyka widzi w opracowaniu tym tylko dysproporcję, p. Krzyżanowski natomiast aż... „nieprawdźliwość”. I tu będziemy musieli znowu przejść do analizy różnych poziomów wrażliwości.

Zestawienie dwa prac o temacie bardzo pokrewnym i zaopatrzenie jednej z nich komplementem, a drugiej nagana, ma tutaj wszelkie cechy przeciwstawienia. Wypływające z przeciwstawienia opinie są wówczas tylko realne, gdy i tu i tam tą samą usługujemy się miarą. Przy miarach różnych, przy różnej skali wrażliwości — oceny mylą.

A taką nierówną skalą posługuje się właśnie p. Krzyżanowski

Gdy bowiem nieprawdziwym nazywa obraz, sprowadzający do ram właściwych szczegóły, nadmiernie dotąd wyolbrzymiane, a odsłaniający cały kompleks szczegółów, systematycznie ukrywanych — daje tym dowód wrażliwości, zbyt przeczułonej.

Gdy jednocześnie nie dostrzeża żadnych „uproszczeń” w pracy komplementowanej, jest to już pewna atonia, tej wrażliwości. A do takich „uproszczeń” musimy zaliczyć fakt, że wspomniana biografia popularna, rzucając dostateczne i prawdziwe światło na drogi zbliżenia się Żeromskiego z socjalizmem w środkowej epoce jego życia (Str. 75, 83, 87, 95), nie znajduje ni miejsca, ni czasu, by je rzucić na drogi rozejścia się z tym ruchem, unikając wyraźnych stwierdzeń i woalując konkretne ewolucje.

Tego p. Krzyżanowski nie dostrzeża. Jest to dlań obraz prawdziwy.

Rozumie niewątpliwie, że biografia ta, pomyślana, jako pomoc szkolna, nie przesłaby w innym ujęciu przez „ucho igielne” oficjalnej polityki oświatowej, w której Wielka Zmowa Z. N. P. tyle jeszcze przekopów i podkopów. I decyduje wciąż, jak wiedza o Żeromskim ma być młodzieży dawkowana.

W tym to zamyka się tajemnica owych klinicznych znieczuleń i przeczu-

leń.

Bo... okupacja nad Żeromskim trwa.

I musi być utrzymana!

St. Piólu - Noyszewski

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Z cyklu: DUNAJ, GROŻNA RZEKA

Wspólnik z Wiednia

— On teraz śpi. Powiada, że jest tak zmęczony, iż spałby miesiąc chyba, ale nie chce tracić czasu na sen. Wolałby czuwać, żeby sobie ciągle uświadczać, iż żyje, iż mu nic nie grozi. Cieszyć się, że się stamąd wyrwał.

— Wie pan? — mówię. — Chętnie bym z nim porozmawiał...

Tak, to może byłaby ciekawa rzecz posłuchać bezpośredniej relacji o tym, co się działo w Wiedniu owej nocy, kiedy wojska Rzeszy podjęły marsz na Austrię. Ale ten, który to widział, śpi, wyczerpany wrażeniami. Miał jeszcze tyle tylko sił, żeby po przybyciu do Bukaresztu wpaść rankiem do mieszkania swego wspólnika, wtajemniczyć go w swe przeżycia, lec na kanapie w ubraniu i zasnąć ciężkim, chrapiącym snem. Czy, obudzony się, zechce jeszcze raz powracać do tych spraw?

Ten właśnie bukareszteński wspólnik zbiega, a młody jeszcze, przedwcześnie wyłysiały Żyd, skinał głową.

— Ma pan słuszność. Jego trzeba oszczędzać. Od takich wspomnień on może zachorować, a on powinien być zdrow, bo każdy interes wymaga przede wszystkim zdrowia. Zdrowia i takich takich widoków...

Zasępił się. Zdrowie miał nie tęgie, a widoki też nie było obiecujące.

Wprawdzie nie ma już Gogi ani Cuzy, Żelazna Gwardia przycichła, a państwem rządzi król, ale mimo to widoki są nie świetne. W nowych ustawach i w przepisach jest coś nieprzyjemnego. Nie nazywa się to wyraźnie walką z Żydami, ale dla Żydów to wszystko jedno, jak się to nazywa, je zeli to coś w nich godzi. A zapowiedziane przez króla pierwszeństwo dla żywiółów rdzennie rumuńskich — co do swego sensu nie nastęrcza żadnej wątpliwości.

— Ale on uciekł. Udało mu się uciec — rzekł łysy Żyd takim tonem, że nie trudno było się domyślić, iż chce, bardzo nawet chce, opowiedzieć to, co mówił mu o swej ucieczce wiedeński jego wspólnik. Oczekując słowa zachęty, machinalnie bawił się zwińnięciem i rozwijaniem oprawionej na drążek niemieckiej gazety.

Nagle spojrzął na mnie z głęboką melancholią, zdawało mi się nawet, że z pewnym zalem. Dotknęło go może moje zaciekawienie ucieczką, właśnie ucieczką, i to Żyda. Wiedział, skąd przybywam, kim jestem i co mię w dzisiejszej Rumunii interesuje — o te rzeczy zżęcznie mnie wybałał na początku rozmowy. Mówi po niemiecku płynnie, z dobrym akcentem, ale, przeszedłszy na polszczyznę, wyraźnie żydlaczy,

— On by panu prawdy nie powie - dział — rzekł z przejmującą jakąś wagą. — On się jeszcze prawdy boi, on jej nerwowo nie znosi. Dwa razy, przed śniadaniem i po śniadaniu próbował odtworzyć mi obraz swoich przygod, i wtedy wyczułem, że z prawdą coś tam jest w nie porządku. Bo strach to jest wróg prawdy i porządku...

— No, ale co on mówił takiego?

Siedzieliśmy obok siebie w drugorzędnej kawiarni, na wąskiej, długiej kanapie, biegnącej wzdłuż ściany od okna aż po ciemną wnękę, w której mieścił się bufet.

— Poprostu nie wiadomo było, co jest, co się stało, jak to się stało, co będzie za chwilę. Jedni mówili, że zaraz pogasną w całym mieście światła. Inni mieli wiadomość, że o północy wojska otoczą Wiedeń i nikogo nie wypuszczą przed przybyciem Hitlera, bo Hitler sam będzie sądził żywych i umarłych. Trzeba było widzieć te szturmny, przypuszczane do dworców kolejowych!... Tak, Austria umarła nagle ze zdumienia i ze strachu.

Frazes o nagłej śmierci państwa wy dał mi się wcale interesującym.

— Zanim oni weszli, Austrii już nie było. Policja wiedeńska nagle stała się policją Hitlera. Tramwajarze, kolejarze, tragarze, wszystko to się przedzierzgnęło w hitlerowców. — Austriackość w jednej chwili znikła, zostali po niej tylko uniformy.

Mój wspólnik stracił głowę: nie wie dział co ma z sobą począć. On tak się bał, że aż bał się uciekać. Pan rozumie: musiał zabrać z sobą pieniądze.

Co za odpowiedzialność: za swoje życie i za pieniądze!...

Popatrzyłem nań badawczo. Tak, ten człowiek dał mi do odczucia trudny stopień odpowiedzialności.

— A oni szli, szli, aż dusza się trzęsła od tego pochodu.

— „To nawet niezłe ujęcie wizji strachu. Szli aż dusza się trzęsła” — notowałem sobie w pamięci zastysza ne wyrażenie. — „Jest w tym coś ze zmyru”.

...A oni szli. Zanim przekroczyli granicę, Austrii już nie było. Hucząc motorami, chrzęszcząc żelazem łańcuchów, toczyły się zmotoryzowane dywizje. Na maszynach milczący, sku pieni Niemcy w stalowych hełmach, znaczonych z boku swastyką. Wzdłuż drogi szpalery mężczyzn, kobiet i dzieci, trzęsących się z zimna i wrażeń. Od światła reflektorów białe mieli twarze, białe usta i lśniące oczy. Pewnie coś wołali, ale głosy zagłuszał szcęk i huk pochodu. Pozbiegało się to ze wsi okolicznych, z ferm, żeby zobaczyć jak się odbywa, jak wygląda ten niemiłniony, nieodwołalny, nieodparty fakt.

— Ale wreszcie uciekł? — pytam. Zamyślony kupiec starannie wybierał resztkę cukru z filizanki po kawie.

— Chciał utopić się w Dunaju, ale się bał. Śmierć w modym Dunaju, co? W takiej wesołej rzece, dobre, co? Ale pieniądze? Co zrobić z pieniędzmi? Pieniędzy się nie topi, ani się ich nie zostawia na brzegu. Więc się nie utopił. Tak się bał o pieniądze, że się nie mógł utopić...

Groteskowość sytuacji była zbyt uderzająca, bym nie wyczuł w niej ironii. W melancholijnych oczach Żyda coś się tliło, płaskie jak tasiemka wargi wygiął uśmiechem.

— On wciąż zwał się — ze strachu. Nie mógł się zdecydować na to, jak ma uciec. Już zgodził jakiegoś pilota sportowca, który miał własną awionetkę. Ale zaraz się cofnął — zląkł się podstępny. Kiedy znowu przyszedł moment decyzji, pilot już miał na ramieniu opaskę ze swastyką. Wreszcie Hitler przybył do Wiednia. Wie pan, co wtedy zrobił mój wspólnik? Granice były zamknięte, a mus wewnątrzny domagał się ucieczki za wszelką cenę. Więc on przebrał się za kolejarza, zawiesił latakę na szyi, pokręcił się przy jakimś pociągu... No, i widzi pan, co to może przerażenie: spokojnie przejechał na drugą stronę i teraz jest w Bukareszcie. Ale ze strachu zostawił w porzuconym ubraniu pieniądze. I już po nie nie wrócił. Bał się ryzyka. Jeden przecie skarb uratował — życie.

Wspólnik zbiega cicho roześmiał się w filizankę.

— Bo życie było jego, a pieniądze nasze wspólne.

— No, dobrze — pytam. — Ale nienim pan powie, co takiego zrobił ten pański kompan, że za wszelką cenę musiał uciekać?

Spojrzały na mnie oczy wypełnione melancholią i szysterstwem.

— Co on zrobił, że aż musiał uciekać? On to zrobił, że się bał Hitlera.

Wacław Filochowski

Jak Żydzi walczą o poprawę własnej sytuacji gospodarczej w Polsce

Socjalistyczny tygodnik żydowski „Nasza Trynuna” cieszy się z powodu sukcesów nowozałożonego Towarzystwa dla Eksportu Wytworczości średniego i drobnego przemysłu, rzemiosła i chałupnictwa. T. zw. TER jest jednym z wielu przykładów wielkiego wysiłku Żydów celem zwalczania konkurencyjnego przemysłu rdzennej polskiej.

Nabywanie produktów żydowskiej pracy przemysłowej i rzemieślniczej w Polsce nie tylko ma ulżyć doli bezrobotnych Żydów, ale ma również osłabić konkurencyjny przemysł rdzennej polski, stojący u progu rozwoju. Jeżeli Żydzi i międzynarodowe koła syjonistyczne powołują się przy tym na „sumienie narodowe Żydów”, to przemysł polski wcale nie ma powodu do radowania się z takiego obrętu sprawy.

W Polsce przeprowadza się obecnie próby ugruntowania na stałe no-

wych żydowskich placówek przemysłowych. Żydzi polscy w całym świecie kołaczą o pomoc u bogatszych współwyznawców, którzy „muszą zrozumieć, że zapewnienie bytu Żydów w Polsce ich obowiązkiem”.

„Joint”, amerykański organizacja pomocy dla Żydów (ale nie filantropijnej, tylko pomocy konstruktywnej) na podtrzymywanie uginających się placówek przemysłowo-handlowych i na zakładanie nowych, przeznaczyło ostatnio dla Żydów w Polsce 5 i pół miln. dol. Ogółem „Joint” wydał już na cele popierania żydostwa we wschodniej Europie (tj. głównie w Polsce) 100 miln. dol. W samym województwie białostockim wydatkował „Joint” pół miln. złotych od chwili, kiedy wzmożło się nasilenie ruchu antysemitycznego.

„Joint” stale wspomaga przemysł i handel żydowski w Polsce. W pewnym mieście Małopolski wystarał się

ostatnio rabin miejscowy o kilkadziesiąt tysięcy złotych na urządzenie przetwórnicy owoców pod higienicznym kierunkiem lekarzy. W Łodzi przyznano dla straganiarzy i drobnych kupców znaczne kwoty na wykup świadectw przemysłowych i na podtrzymanie drobnych warsztatów pracy.

Centralny Żydowski Związek Kupców, Centr. Zw. Rzemieślników Żydów, CBK (Kasy Bezprocentowe) i inne organizacje Żydów współpracują ze sobą najściślej i — gdzie się tylko da — umacniają na stałe pozycje żydowskiej wytworczości w Polsce. Od przemysłu przez kupców detalistów — aż do kredytu objęli Żydzi wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Współpracują z tą akcją ich kluby ekonomiczne, stowarzyszenia lekarzy, adwokatów, inżynierów i związek chemików. W Nowym Jorku popiera ją stowarzyszenie Żydów z Warszawy, a nawet na Kubie istnieje zorganizowana komórka pomocy dla Żydów polskich. Istnieją dalej żydowskie towarzystwa importowe — eksportowe w północnej Ameryce, w poł. Afryce, w Anglii, Francji, Holandii, Belgii i Szwecji. Jako silnie zmotywowane instytucje odbiorcze żydowskie go eksportu z Polski, a więc towarów — „Made in Poland”.

Żydowskie koła gospodarcze biorące udział w tej akcji ugruntowania przemysłu żydowskiego w Polsce, mają nadzieję, że poprawa gospodarcza Żydów stępiłaby nasze antysemityzm, bo „odczutoby w Polsce, iż Żydzi mają silne plecy”.

Mysł — jak widzimy — wcale nie zła. Powinien przeciwstawić się jej z całą stanowczością polski i chrześcijański przemysł, który w zaraniu swego rozwoju musi prowadzić bezpardonową walkę konkurencyjną z elementem obcym i wrogiem, a nieprzebiegającym w środkach. (zopp.)

Nożyce

znów się rozchylają?...

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wskaźnik cen hurtowych wyniósł w marcu br. dla artykułów przemysłowych — 59, natomiast dla artykułów rolniczych — 50.

W stosunku do lutego ceny przemysłowe utrzymały się na tym samym poziomie, natomiast ceny rolnicze spadły o 1.

Trudne położenie browarnictwa polskiego

Trudna sytuacja, w jakiej znajduje się browarnictwo Polski Zachodniej wobec silnej konkurencji niepolskiego przemysłu, zmusza nas do poświęcenia specjalnej uwagi nielicznym na tym terenie zakładom przemysłowym, rdzennej polskim, które jak np. Browar Związkowy Restauratorów w Poznaniu pomimo wszelkich przeszkód ze strony przemysłu zagranicznego, rozwijają się pomyślnie.

W związku z kampanią prasową niektórych dzienników pomorskich, zarzucających Browarowi Związkowemu w Poznaniu oddanie przedstawicielstwa Żydów w Grudziądzu, Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, którego członkiem jest Browar Związkowy komunikuje, że sprawa rzekomego przedstawicielstwa żydowskiego na Pomorzu polega na nieporozumieniu i została celowo zainicjowana przez kapitał zagraniczny, umiejscowiony w Polsce, który chce, aby żydowski przemysł, żeby je móc ze spokojem eksploatować.

Nagonka prasowa niektórych gazet stała się podważać zaufanie własnego społeczeństwa do rdzennej polskiej przemysłu jest rzeczą godną napiętnowania.

Na drodze do kartelu fabryk radioaparatów?

W związku z notatką naszą p. t. „Rynek nasyczony sprzętem radiowym” dowiadujemy się, iż fabryki aparatów radiowych w Polsce wytworzyły w 1937 r. 145 tys. aparatów radiowych. Ilość ta jest o 3 tys. sztuk wyższa od cyfry wyprodukowanych w roku 1936. Wartość tej produkcji, jest jednak niższa o 3 i pół miliona złotych od wartości aparatów z roku 1936.

Stąd wniosek, że odbiorcy w Polsce zakupują tańsze aparaty, do czego musiały zastosować swą politykę panującą na rynku naszym cudzoziemskie koncerny. Niestety, w statystyce nie jest podane ile z tej sumy przypada na przemysł czysto krajowy, a ile na przemysł cudzoziemski.

Sprodawzamy kazeinę z Argentyny a nasze fabryki stoją

Młody przemysł kazeinowy, który w ostatnich latach rozwijał się u nas coraz lepiej, otrzymał ostatnio ciężki cios — ze strony najmniej spodziewanej.

W ubiegłych latach import kazeiny był minimalny, gdyż fabryki w Polsce całkowicie mogły sprostać wszelkim wymogom konsumpcji rynku wewnętrznego, mogą być powiększone i potrafią przy odpowiedniej organizacji przerobić wystarczającą dla celów naszych ilość tego produktu, t. j. zarówno kazeiny włókienniczej, jak i podpuszczkowej (do fabrykacji galalitu i sztucznego rogu), wyrabianej przy wielkich zakładach mleczarskich, oraz kazeiny kwasowej (do klejenia dykt itp.).

Miesięczne zapotrzebowanie kazeiny kwasowej na Polskę wynosi około 100—150 ton, zużytych na większą część przez istniejące w Polsce liczne fabryki dykt oraz przez przemysł chemiczny, spożywczy i przemysł inne. Skutkiem nagłej suszy w ubiegłych latach i braku paszy zielonej, groził przejściowy brak kazeiny. Niestety, nie zdawano sobie sprawy, że brak ten ma charakter jedynie chwilowy, gdyż od grudnia już w gorzelniach i w cukrowniach było dość wyłoków siałych jako pasze.

Momentu tego nie uwzględniono i wydano pozwolenie przywozu kazeiny z Argentyny po cenie dumpingowej. Sytuacja, jaka skutkiem tego wytworzyła się, jest katastrofalna. Fabryki kazeiny musiały ograniczyć produkcję, a rynek wewnętrzny zawałono niewiadomo na jak długi okres czasu artykułem niepotrzebnie importowanym. Nie wiadomo też dlaczego Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych, mimo niefachowego raportu przedstawionego jej przez nieorientujący się w ocenie położenia rynkowego Związek Mleczarski, poparła sprawę importu z zagranicy na szkodę rodzimego przemysłu.

Polscy wytwórcy kazeiny ponieśli szkodę i pod innym względem. Okazało się bowiem, że przyznane kredyty amortyzacyjne, rozprowadzane przez Państwowy Bank Rolny, nie są dostępne dla przemysłu prywatnego, lecz jedynie dla spółdzielni, nie dających najczęściej gwarancji fachowych, a tym mniej materialnych.

Sprawa przemysłu kazeinowego jest jednym z rodzaju typowych w Polsce niedomagań gospodarczych, przynoszących poważną szkodę tak pojedynczym wytwórcom polskim, jak i światu pracownicemu. (zopp.)

Ulgi inwestycyjne na obszarze Ziemi Wschodnich

W dążeniu do podniesienia gospodarczego Ziemi Wschodnich zastosowane zostały m. in. ulgi podatkowe dla osób, zakładających na tym terenie nowe przedsiębiorstwa, bądź powiększających już istniejące zakłady, oraz dokonujących ulepszeń w gospodarstwach rolnych.

Jak wiadomo, ulgi takie wprowadził po raz pierwszy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. Ulgi te polegały na prawie potrącenia od dochodu kosztów wymienionych w dekrete nakładów, dzięki czemu opodatkowaniu podlegał dochód zmniejszony o wydatki poniesione na te inwestycje.

Ostatnio opublikowana ustawa o ulgach inwestycyjnych zawiera rozdział poświęcony ulgom na obszarze województw wschodnich, w związku z czym wspomniany dekret stracił moc obowiązującą. W stosunku do stanu dotychczasowego ustawa utrzymuje główne zasady przedsięwzięcia, które mogą korzystać z ulg podatkowych, co powinno się przyczynić do zwiększenia inwestycji prywatnych na tym terenie.

Moc obowiązująca nowych przepisów obejmuje znaczny obszar, a mianowicie województwa: nowogrodzkie, poleskie, wileńskie i wołyńskie, a w woj. białostockim powiaty: białski, grodzieński, sokółski i wołkowyski. Ulgi przysługiwać mogą osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym księgi handlowe, jeśli:

- założą przedsiębiorstwa przemysłowe, żegluga śródlądowej, chłodni, elewatorów, spichrzów, targów, hurtowego handlu lnu i konopi oraz zakłady hotelarskie, bądź gastronomiczne.
- bądź powiększą, lub ulepszą takie przedsiębiorstwa już istniejące. Osoby te mogą potrącić od dochodu (dział I) koszty wzniesienia budynków, dobudowy oraz koszty nabycia i zainstalowania nowych maszyn i urządzeń.

Jeśli chodzi o inwestycje rolnicze, to ustawa postanawia, że właściciele gospodarstw rolnych, prowadzących księgi handlowe, mają prawo potrącić od dochodu następujące koszty:

wzniesienie budynków gospodarczych, nabycia nowych maszyn i narzędzi rolniczych, przeprowadzenia melioracji terenu oraz zagospodarowania tak lub powiększenia sadów owocowych, jak również plantacji wiklinowych.

W stosunku do posiadaczy gospodarstw rolnych, nieprowadzących ksiąg handlowych, ale opłacających podatek gruntowy do 110 zł., ustawa upoważnia ministra skarbu do udzielania ulg w podatku do-

chodowym z tytułu dokonanych inwestycji na warunkach, które będą określone w rozporządzeniu wykonawczym.

Doniosły przywilej przyznany został osobom podejmującym inwestycje, których koszty przekraczają sumę osiągniętego dochodu w jednym roku. W takim wypadku ustawa przewiduje możliwość potrącenia wydatków w ciągu następnych czterech lat.

Ulgi w podatku dochodowym dla inwestycji na Ziemiach Wschodnich przysługują tym osobom, które poczynią nakłady do końca 1942 r.

Ziemie Wschodnie korzystają będą ponadto z ulg podatkowych obowiązujących na całym obszarze kraju, jak np. dla budownictwa mieszkaniowego, dla inwestycji komunikacyjnych, dla nabywców pojazdów mechanicznych oraz dla nabywców akcji i udziałów.

Kupując nalepki

3-cio majowe dorzucasz cegiełki do budowy oświaty polskiej na KRESACH

Żyd buchalterem w polskiej firmie

W składzie futer „Krasnowska” (centrala ul. Trębacka 4, filia — Nowy Świat nr 49), pracuje w charakterze buchaltera Żyd Herszek Moric. Firma ta widocznie wstydzi się, że zatrudnia Żyda, bo pracuje on dopiero po zamknięciu sklepu.

Czyżby nie było buchalterów Polaków, że koniecznie zatrudniać trzeba Żydów!

Wiadomości gospodarcze

STAN HODOWLI BYDŁA W WOJ. STANISŁAWOWSKIM

W ostatnich czasach ukazał się w prasie szereg notatek, przedstawiających w sposób alarmujący stan hodowli bydła w rejonach podgórskich i górskich woj. stanisławowskiego.

W rzeczywistości zaobserwowano nieco większy od normalnego ruch w sprzedaży bydła, nadwyżka jednak dotyczyła pogłowia zwierzęcego gorszego jakościowo, co spowodowane zostało biakiem paszy, która dla hodowców była i za drogą i należało ją sprowdzać z dość daleka.

TURECKIE ZAMÓWIENIE DLA HUT GORNOŚLĄSKICH

Huty okręgu świętochłowskiego - chorowskiego otrzymały od kolei tureckich zamówienie na dostawę akcesorii kolejowych w ilości 5 tys. ton.

KONKURENCJA WŁOSKA DLA TOWARÓW BIAŁOSTOCKICH

Perspektywy eksportu w przemyśle białostockim na rynek południowo - afrykański są niezbyt pomyślne.

Nadchodzą wiadomości, że przemysł włoski coraz bardziej wypiera towary białostockie z Afryki Południowej.

ZAHAMOWANIE WYWOZU SKOR SUROWYCH

Spadek cen na rynkach zagranicznych spowodował całkowite prawie zahamowanie wywozu surowych skór ocielich.

W marcu wysłano z okręgu Izby Przemysłowej - Handlowej w Wilnie zelewicy około 7 - 8 tys. szt. skór do Łotwy oraz drobne próbne przesyłki do Estonii.

DWIE NOWE FABRYKI CELULOZY

Na terenie Wileńszczyzny powstanie wkrótce fabryka celulozy, przeznaczona do przeróbki na sztuczny jedwab (będzie to za pewne przedsiębiorstwo stosunkowo niewielkie), natomiast fabryka celulozy, przeznaczone dla produkcji papieru, powstanie prawdopodobnie w okręgu karpaczkim.

HODOWLA KONI na terenie Krakowskiej Izby Rolniczej

Dla skoncentrowania całokształtu pracy w zakresie popierania hodowli koni w jednym ośrodku dyspozycyjnym, Krakowska Izba Rolnicza wykonuje ustawy nad hodowlą koni powierzyła Związkowi Hodowców Koni przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym w Krakowie, który w terenie działa przez organizacje powiatowe zgrupowane w 12 związkach okręgowych.

Związek Hodowców Koni przy Małopolskim T-wie Rolniczym jest członkiem Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, która to organizacja w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Ministerstwem Spraw Wojskowych oddziałuje na program prac hodowlanych na całym terenie Rzeczypospolitej. Przez stały udział członków komisji koni krakowskiej Izby Rolniczej ma Izba zapewnić wpływ na działalność Związku, a tym samym praca Izby i fachowego or-

ganu M.T.R. jako organizacji dobrowolnej jest ściśle powiązana.

Obszar województwa — w myśl ustawy o państwowym nadzorze nad hodowlą koni — podzielony jest na rejony względnie okręgi hodowlane, przeznaczone dla popierania określonych ras i typów koni.

Prace Związku obejmują rejestrację klaczy zarodowych i przychowku koni, premiowanie pogłowia, prowadzenie ksiąg stadnych, współdziałanie w licencjonowaniu ogierów i rozdziale ogierów państwowych na stacje kopulacyjne, prowadzenie ewidencji koni remontowych, nadających się na sprzedaż do wojska, udzielanie pomocy przy nabywaniu ogierów subwencyjnych, udzielanie porad z zakresu hodowli koni, kontrolę racjonalnego wychowu młodzieży, organizowanie kursów podkuwania koni, pokazów, konkursów, pogadanek o racjonalnej hodowli koni itp.

Czy „Polski Lloyd” jest rzeczywiście polski

„Słowo Narodowe” z dn. 28 kwietnia rb. podaje p. t. „Jak długo Żydzi będą używali nazw „polski” dla swoich przedsiębiorstw?” ciekawy list „stałego czytelnika o „Polskim” Lloydzie:

„Na jednym z nieładnych budynków Targów Wschodnich widnieje napis „Biu ro transportowe Targów Wschodnich” zorganizowane przez firmę chrześcijańską oraz Polski Lloyd. Następuje po tym reklamowe wyciszenie zalet tych firm. Zastanowiło mnie kto zaczął ten Lloyd Polski, gdyż brzemienie tej firmy jest dość anonimowe i na pierwszy rzut oka nie można stwierdzić, kto się za tym kryje.

Zainteresowałem się zatem jak wygląda rzeczywistość polskość tego Polskiego Lloyd i doszedłem do wprost sensacyjnych wyników. Rzekomy „Polski Lloyd” ma tyle wspólnego z polskością ile ja z japo-

szczyzną. Oddział tej firmy mieści się przy ul. 3-go Maja 1. 21. i nie zatrudnia ani jednego funkcjonariusza polskiego oprócz dwóch robotników i jednego służącego którzy są pochodzenia aryjskiego.

Kierownikami tej firmy są dwaj Żydzi, a to Izrael Roth i Ben Zion. Teichholz. Księgowy, stenotypistka, ekspedientki, magazynierzy, korespondenci wszyscy są Żydami.

Nie istnieje jeszcze niestety w Polsce ustawa o spolszczeniu przedsiębiorstw i wobec tego wołno Żydom zatrudniać w swoich przedsiębiorstwach samych Żydów. Wolno — jednakowoż instytucjom i urzędom państwowym wzgl. samorządowym stosować tę samą zasadę i wyeliminować przedsiębiorstwa te od wszelkich dostaw”.

Rewelacje o działalności kapitałów obcych w Polsce zachodniej

O silnym zaangażowaniu kapitałów z zagranicy a w szczególności niemieckich w życie gospodarcze Wielkopolski i Pomorza było ogólnie wiadomo. Nie zdawało jednak sobie sprawy z rozmiarów, w jakich kapitały te pracują w przemyśle, i w jakich uczestniczą przede wszystkich branżach.

W tej sprawie zabrała głos „Gospodarka Zachodnia”, zesz. 21, występując z pu-bliczną nieznaną dotychczas informacją, stanowiącą swojego rodzaju rewelację. Nie ogranicza się bowiem do wymienienia cyfr globalnych poszczególnych kapitałów zagranicznych, tkwiących w przemyśle wielkopolskim, lecz również podaje cyfry dokonywanych przez przedsiębiorstwa niemieckie obrotów.

W porównaniu do ogólnych obrotów przemysłu i handlu wielkopolskiego, obroty firm niemieckich są nieproporcjonalnie wysokie. Wystarczy nadmienić, że przedsiębiorstwa niemieckie stanowiące

w Wielkopolsce 9 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw, partycypowały w całości obrotów przemysłu i handlu okręgu wielkopolskiego w ca 30 proc. Gdy w okresie kryzysu spadek obrotów we wszystkich przedsiębiorstwach Poznańskiego wynosił 46 proc., to spadek obrotów w przedsiębiorstwach niemieckich zaledwie 15 proc.

Dotychczas ogólnie przypuszczano, iż przemysł i handel niemiecki pozostają w kontakcie z Rzeszą, nie znano jednak szczegółów, ani metod współpracy niemieckiej w Polsce z państwem Niemieckim. To zagadnienie oświeciła „Gospodarka Zachodnia”, przytaczając konkretne wypadki pomocy gospodarczej Rzeszy dla przedsiębiorstw niemieckich na terenie Polski.

Artykuł przez nas omawiany pt. „Obecny przemysł i obcy handel w organizmie gospodarczym Wielkopolski” winien być przeczytany przez każdego i stać się sygnałem alarmowym opinii polskiej.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S. A.

W dniu 30 kwietnia br. odbyło się pod przewodnictwem Zdzisława Ks. Lubomirskiego 26-e zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S. A. Z przedstawionego akcjonariuszom sprawozdania wynika, że r. 1937 wykazał dalszy rozwój instytucji, co wyraziło się przede wszystkim w znacznym wzroście wkładów oraz wykonanych operacji bankowych. Po-

dyskusji i przyjęciu sprawozdań dyrekcji i komisji rewizyjnej Walne Zgromadzenie na wniosek Rady Nadzorczej udzieliło absolutorium władzom Banku za r. 1937.

Następnie Walne Zgromadzenie dokonało uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej oraz wyboru członków Komisji Rewizyjnej. W wyniku wyborów skład władz Banku pozostał bez zmian.

WIEŚCI Z ŁODZI

KINA:
Capitol: „Groźny Bill”.
Corso: „Zew dzungli”.
Ikar: „Książętko” i „Ada, to nie wypada”.
Metro: „Ostatni alarm”.
Palace: „La Habanera”.
Przedwiośnie: „Szczęśliwa 18-ka”.
Rialto: „Pensjonarka”.
Stylowy: „Ostatnia noc skazańca”.
Zachęta: „Sam na sam” i „Sprzedawca traktorów”.

Dyżury aptek: Nocy dalszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa, ul. Zgierska 87, W. Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman (żyd), Cegielniana 32, W. Danielecki, ul. Piotrkowska 127, F. Wójcicki, ul. Napiórkowskiego 41 i K. Kempf, ul. Karolewska 48.

Nowy cennik na pieczywo. W wyniku konferencji cechu piekarzy w Starostwie Grodzkim, wprowadzony został nowy cennik na pieczywo w Łodzi. Ceny zostały podwyższone, a mianowicie chleb żytni pyłowy 65% z 30 na 32 groszy za kilo, żytni 82,5% bez zmian 25 groszy kilo, razowy z 27 na 28 groszy, bułki z 70 na 75 groszy kilo, żytnio-pszenny z 35 na 37,5 grosza czyli za bochenek 2 kilowy 75 groszy.

Konfiskata żydowskich pism. Z polecenia władz zostały skonfiskowane 2 maja b. r. żydowski „Głos Poranny” oraz socjal-żydowski „Łodzianin”, za artykuły omawiające wypadki podczas pochodów 1 maja.

Samobójstwo nieznannej kobiety. Na torze kolejowym przy ul. Orkana pod pociąg zdążający ze st. Chojny rzuciła się jakaś młoda kobieta w wieku około 20 lat i poniosła śmierć na miejscu. Policja zabezpieczyła zwłoki i zarządziła dochodzenie. Nazwiska zabitej z braku dokumentów nie ustalono na razie.

Zlikwidowany zatarg. W tkalni mechanicznej Lipskiego przy ul. Pogonowskiego 34 wybuchł zatarg. Firma z braku zamówień unieruchamia fabrykę i zwalnia wszystkich ro-

botników w liczbie 100. Robotnicy zażądali, aby fabrykant zobowiązał się, iż po przerwie wszystkich robotników zatrudni na nowo. Na odbytej wczoraj konferencji firma złożyła piśmienne zobowiązanie i zatarg został zlikwidowany.

O umowę w przemyśle ceramicznym. W dniu wczorajszym odbyła się ponowna konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotników przemysłu ceramicznego. Konferencja nie doprowadziła do porozumienia i została odroczona do 7 bm.

Pożar od pioruna. W czasie burzy, jaka przeciągnęła 1 b. m., piorun uderzył w stodołę zagrody Reinholda Englera w Budach Stokowskich pod Łodzią i spowodował pożar, od którego spłonęły zabudowania gospodarcze. Straty obliczono na 4000 zł. Wypadków z ludźmi nie było.

Zatarg o płace w żydowskiej fabryce. W fabryce Gessnera przy ul. Kilińskiego 22 wybuchł zatarg z powodu nieregularnego wypłacania zarobków robotnikom. Na skutek interwencji przedstawicieli robotniczych inspektor pracy zwołał na 6 bm. konferencję, celem unormowania wypłat i zlikwidowania zatargu.



Pobór rocznika 1917

Na podstawie zarządzenia Pana Prezydenta R. P. o poborze rekruta w roku 1938 Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę wzywa do stawienia się przed Komisjami Poborowymi w dniu 4-tym maja r. b. o godzinie 8-mej rano (punktualnie) następujących poborowych:

Przed Komisją Poborową nr. I (Praga, ulica Szeroka nr. 5, I-sze piętro) poborowi urodzeni w 1927 roku, zamieszkałi w obrębie I kom. P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G.

Przed Komisją Poborową nr. II (Praga, ulica Szeroka nr. 5, III-cie piętro ur. w 1917 roku, zamieszkałi w obrębie IX kom. P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, C, D, E, F, G, H, I, J.

Przed Komisją Poborową nr. III (Praga, ulica Szeroka nr. 5, parter) urodzeni w 1917 roku, zamieszkałi w obrębie XIV kom. P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, C, D, E.

Przed Komisją Poborową nr. IV (Praga, ulica Szeroka nr. 5, II-gie piętro) ur. w 1917 roku, zamieszkałi w obrębie VI-go kom. P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, C, D, E, H, I, O.

Imienne wezwania do stawiennictwa na Komisje Poborowe rozsyłane nie będą.

„STOMIL” NA TARGACH POZNANSKICH

Jednym ze stoisk wyróżniających się oryginalnością i artystycznym wykonaniem jest stoisko firmy „Stomil” S. A. jedynej fabryki w Polsce produkującej opony samochodowe, motocyklowe i lotnicze, a także i rowerowe. Przegląd w produkcji jest nader przejrzysty, przedstawione są grupy opon wszystkich typów.

Przekroje opon ilustrują ilość przekładek płótna (kordu) elastyczność i wogóle dobór pierwszorzędnych materiałów oraz nadzyczają na staranność w wykonaniu.

Statystyka wzrostu obrotów wskazuje na świetny rozwój firmy „Stomil” i opanowanie przez nią rynku polskiego. Cała produkcja Polskiego Fiata oraz montowni Lilpop, Rau i Loewenstein ogumowana jest „stomilami”, 80 proc. autobusów w Polsce jeździ na „stomilach”.

Firma „Stomil” buduje już drugą fabrykę w C.O.P. idąc w parze z rozwojem naszej motoryzacji, co daje gwarancję zupełnego opanowania i zwiększonego zapotrzebowania rynku krajowego.

Przed kilku laty podjął „Stomil” pionierską produkcję specjalnych zestawów osiowych na pneumatycznych przeczaczonych do pojazdów konnych, które to eksponaty demonstrowano na osobnym stoisku „furgonowym”.

Produkując wysokowartościowe opony i detale samochodowe, motocyklowe, lotnicze wszystkich wymiarów oraz rowerowe łącznie ze wspomnianą akcją ogumiania wozów konnych „Stomil” pokrywa zapotrzebowanie rynku krajowego w najszerzym zakresie przyczyniając się do rozwoju polskiej motoryzacji i uniezależnienia się od rynku zagranicznego. I w tym również leży jego zaśluga. (R)

KALENDARZYK

Wtorek: N.M.P. Król. Korony Polskiej Wschód słońca 4.04, zachód 18.01. Wschód księżycy 6.53, zachód 23.21. Środa: Floriania.

PIM o pogodzie

Przewidywany przebieg pogody w dniu 3 bm.

W dzielnicach południowych i częściowo środkowych pogoda o zachmurzeniu dużym z przelotnymi deszczami i lekką skłonnością do burz. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie umiarkowane. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane luz słabe wiatry z przewagą kierunków wschodnich. Widzialność dość dobra. Podstawa chmur niskich od 300 m. na południu do 600 m. na północy Polski.

Dochodzenie w sprawie zająć na meczu Polonia—Warszawianka

W związku z zajęciami w czasie meczu Polonia — Warszawianka, który odbył się w niedzielę na Stadionie Wojska Polskiego przy ul. Myśliwieckiej, policja prowadzi dochodzenie, czy bramkarz Polonii, Kazimierz Lecha, lat 19, zam. przy ul. Nowowiejskiej nr 12, został kopnięty w głowę przez gracza Warszawianki, Pirycha, umyślnie, czy przez nieostrożność. (Stan Lecha, który przebywał w szpitalu Ujazdowskim, jest ciężki. Doznał on wstrząsu mózgu).

Poza tym policja aresztowała Stefana Wojtyńka, kamieniarza, zam. przy ul. Konarskiego nr 1, podlegacza, który w chwili, gdy sędzia meczu, Arczyński, jechał taksówką pod ochroną dwóch motocykli policyjnych, wzywał tłum do obrzucenia taksówki kamieniami. Sędzia Arczyński został ranny w głowę. Również uległ obrażeniom kierowca taksówki, Władysław Balis, zam. przy ul. Mołowej nr 28.



ODCZYTY UCZONEGO FRANCUSKIEGO

W tym tygodniu odbędzie się w Warszawie trzy odczyty Paul Hazard, profesora College de France, który przybywa do Polski na zaproszenie Inst. Franc. w Warszawie.

W środę dn. 4 maja o godz. 20.30 w Auditorium maximum Un. J. P. odczyt p. t. „Une femme de grand homme: Madame de Chateaubriand” (Żona wielkiego człowieka: pani de Chateaubriand).

W czwartek, dn. 5 maja o godz. 12 w Auli Uniwersytetu odczyt p. t. „Le concept de la nature dans la philosophie française du XVIII-e siècle” (Pojęcie natury w filozofii francuskiej XVIII wieku).

W piątek, dn. 6 maja o godz. 18 w sali Kolumnowej Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, w Pałacu Staszica, odczyt p. t. „Le souvenir de Stéphane Mallarmé” (Wspomnienie o Stefanie Mallarmé).

APARATY RENTGENA W PORADNIACH PRZECIWGROZILCZYCH

W ostatnich dniach zamontowano 2 aparaty Rentgena w dwóch poradniach przeciwgruźliczych. Miasto, jak wiadomo, prowadzi 19 poradni przeciwgruźliczych. W najbliższym czasie zostanie uruchomiona 20-a poradnia przeciwgruźlicza.

BUDOWA BULWARU

Ulica nad brzegiem Wisły, między Cytadela a mostem Kierbedzia, jest do połowy rozkopana. Zakłada się tam wodociąg i kanalizację oraz przygotowuje nawierzchnię pod układanie asfaltu. Odcinek ten będzie oddany do użytku w połowie czerwca po czym nastąpi asfaltowanie odcinka od Cytadeli do Żoliborza.

KURSY PIELEGNOWANIA NIEMOWLĄT

Dnia 9 bm. w domu ka. Boduena rozpoczyna się dwutygodniowe kursy pielęgnowania niemowląt i dzieci. Kursy powtarzane będą 3 razy do roku: w maju, październiku i lutym.

LICZNIKI W DOROŻKACH

Dotychczas zaopatrzone w liczniki, mimo ostrych przepisów, zaledwie 200 dorożek.

Lekarskie

Dr. med. **ŻURAKOWSKI** P. L. C. I. O. W. E. weneryczne, pęcherza Kobiety przyjmuje lekarka Dr. A. RATAJ, CHMIELNA 25, r. — 8 w. Niedziela do 1 GABINET ELEKTROWIĄTOLICZNICZY Diatermia, krótkie fale, d'ARSONVAL i inn.

Dr. med. **K. Krajewski** Weneryczne, płciowe, pęcherza, prostaty, elektroleczenie. Przyjmuje w swojej prywatnej lecznicy, ul. Chmielna 56, od 9 r. do 8 w.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MEBLE stylowe i nowoczesne firmy Ciężkowski, Nowy Świat 64. poleca stołowe, sypialnie, gabinety, oraz sztuki pojedyncze i meble tapicerskie. Wyrób własny Warunki dogodne

Maszyny stolarskie, motory, platformę sprzedam. Madalińskiego nr. 64, telefon 410-53.

Różne

Jest do wydzierżawienia sad tuż pod Warszawą — cena około 3,500 zł. Informacje w Wydziale Akcji Gospodarczej — Głównego Str. Narodowego w Warszawie — Al. Jerozolimskie 17 m. 5. w godz. 13 — 15 — listownie z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Do wydzierżawienia sad, głównie jabłka zimowe, czereśnie, porzeczki, oraz morga truskawek, położony pod Warszawą, dojazd autobusem. Cena 5 tys. zł. Informacje w Wydziale Akcji Gospodarczej Zarz. Głównego Str. Narodowego w Warszawie — Al. Jerozolimskie 17 m. 5. w godz. 13 — 15 — listownie z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Na gorącym uczynku rzucania kamieniami został schwytywany Andrzej Kleniewski, zam. przy ul. Czarniakowskiej 203. W czasie interwencji policji na boisku kilku policjantów zostało poturbowanych.

Kleniewski oraz Wojtyniak, zostali przesłani do dyspozycji sędziego śledczego.

Perry-trenerem w Kanadzie

Kanadyjski Związek Tenisowy zaangażował b. mistrza świata w tenisie, Anglika Perry, na trenera swojej drużyny davis - cup'owej.

Jeźdźcy niemieccy

W WARSZAWIE

Na międzynarodowych zawodach hipicznych w Warszawie, jakie odbędą się w ostatnich dniach czerwca, startować będzie drużyna niemieckiej szkoły kawalerskiej w Hannoverze.

Nazwiska jeźdźców podane będą później.

Przed przyjazdem

TRENERA STEPPA

Trener pływacki, Amerykanin Stepp, który już w r. ub. pełnił funkcje trenera PZP, nadesłał pismo, w którym zgadza się na zaproponowane mu przez PZP warunki na sezon nadchodzący.

Stepp przyjedzie do Polski w końcu bm. i niezwłocznie uda się na Śląsk, gdzie rozpocznie swoje tegoroczne prace.

Jędrzejowska

MISTRZYNIĄ WĘGIER

W poniedziałek zakończony został w Budapeszcie na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Węgier finał gry pojedynczej pań. Tytuł mistrzyni Węgier zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc Mueller - Hein (Czechosłowacja) w trzech setach 6:1, 3:6, 6:2.

Macierz — niezamożnym Warszawy

1 maja Polska Macierz Szkolna w Warszawie przeżyła piękną uroczystość poświęcenia i otwarcia Wypożyczalni Podręczników i lektury szkolnej dla niezamożnej młodzieży rodzin robotniczych i bezrobotnych.

Z uruchomieniem tej instytucji w nowym, obszernym lokalu przy ul. Lipowej 4-a zyskuje młodzież niezamożna źródło pomocy szkolnych, których jej tak bardzo brak, a których na własność nabyć nie mogła. Taka akcja służy i niewidoczna na pierwszy rzut oka, dostarcza niepotrzebne podręczniki swych dzieci i tą drogą zapewni rozwój pozytywnej placówki.

PROSZKI MIGRENO-NEUROVIN
NOGUTER
 GRYPY, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOWITP
 SŁADUCIE PROSZKOWE TYLKO W MIGRENO-NEUROVINACH.

Ostrzeżenie

Wobec tendencyjnego rozsiewania fałszywych pogłosek o lokalu Café Paradis, który jest obecnie prowadzony przez nas, ostrzegamy, że winnych rozsiewania nieprawdziwych wiadomościę pociągnąć będziemy do odpowiedzialności sądowej.

J. Skarżyński S. Engelhardt
 M. Wasilewski
 wł. Café Paradis

STUDENTÓW

wykwalfikowanych korepetytorów, pracowników biurowych poleca Two „Bratnia Pomoc” S. U. J. P., Krakowskie Przedmieście 30, tel. 2-77-02, czynne codziennie 13-14 i 18-19, soboty 13-14.

KAWA ARABIA

Dar Narodowy 3-go Maja

Dzisiaj rozpoczyna się zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja. Pieniądze z Daru użyte będą na zasilenie kasy Polskiej Macierzy Szkolnej, instytucji istniejącej po to, aby:

stworzyć szkoły polskie na Kresach, wychować na tych obszarach zastępy ludzi myślących i rozumiejących po polsku, którzyby stworzyli potężną zaporę

przed Wschodem, przygotować przedpoborowych do służby w Armii polskiej,

nie pozwolić, by choć jedno dziecko polskie było wychowane niezgodnie z naszą kulturą.

O tym, że hasła powyższe są przez Macierz realizowane niech świadczą: szkoły, których jest 240, biblioteki, których ma Macierz przeszło 2000 i dziesiątki tysięcy dzieci, uczących się na ławach szkolnych Macierzy.

Polak, który chce, byśmy nie ustąpili z ziemi, przesiąkniętej krwią polską, które wydały Wiśniowieckich, Kościuszków, Mickiewiczów, Słowackich i całe zastępy wielkich synów Ojczyzny, niech weźmie udział w tej wielkiej akcji, będącej symbolem Polski, zawsze walczącej ze Wschodem.

Masz dziewczynę?



ZAJĄZ NATYCHMIAST
MOTODIRYNY
 „MOTOR”

Tabela losowania 4 proc. pożyczki dolarowej

W dniu 2 b. m. wylosowanych zostało 95 premii na ogólną kwotę 37.500 dolarów:
 12.000 dolarów na nr. 366.304.
 3.000 dolarów na n-ry: 136.693, 1.177.036.
 1.000 dolarów na n-ry: 201.822, 491.097, 832.437, 808.664, 875.174, 1.115.469, 1.453.697.
 500 dolarów na n-ry: 767, 84.566, 169.840, 245.121, 630.584, 727.480, 880.651, 1.001.452, 1.120.408, 1.178.511.
 100 dolarów na n-ry: 19.013, 20.460, 23.810, 36.409, 38.694, 52.763, 82.766, 97.261, 113.520, 161.629, 170.416, 192.464, 193.458, 211.389, 211.490, 230.516, 241.311, 245.282, 259.493, 316.654, 325.657, 340.050, 341.988, 349.823, 409.309, 410.200, 432.383, 439.030, 440.825, 467.722, 485.298, 516.256, 539.431, 539.814, 555.342, 566.060, 569.296, 578.409, 583.435, 607.987, 651.282, 652.459, 760.945, 785.180, 796.237, 824.044, 827.135, 834.128, 845.259, 861.779, 876.369, 879.131, 902.884, 909.396, 937.570, 977.378, 1.092.779, 1.096.101, 1.106.782, 1.110.890, 1.147.832, 1.168.940, 1.174.241, 1.179.010, 1.197.176, 1.216.142, 1.227.168, 1.245.809, 1.258.903, 1.267.803, 1.281.284, 1.334.699, 1.337.142, 1.373.198, 1.441.672.

PERFUMERIA I GALANTERIA
Franciszek Ciszewski
 Chmielna 11

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”
 Nr. rozrachunku: 694
 Na zł _____ gr _____
 Wpłatcający: _____
 nazwisko _____
 imię _____
 Poczta: _____
 miejscowość: _____
 ulica _____
 numer domu _____ numer mieszkania _____
 Dzień wpłaty _____

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
 Nr. rozrachunku: 694
 na zł _____ gr _____
 złota słownia _____ gr _____
 Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY”
 UL. NOWY ŚWIAT 47
 POCZTA: WARSZAWA I
 Podpis przyjmującego _____ Dzień wpłaty _____
 Numer nadawczy _____ Stempel obiegowy _____

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przelać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

